

Drogie Koleżanki i Koledzy!

Kolejne wydanie Biuletynu Informacyjnego Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej znajduje się w Waszych rękach. Dla redakcji Biuletynu jest to szczególnie ważne wydarzenie, gdyż zamyka ono okres jej działania w III kadencji funkcjonowania władz Śl.I.L.-W. Podobnie, jak działalność naszego samorządu zawodowego, tak i Biuletyn uległ istotnej ewolucji. Zmieniła się nie tylko jego szata graficzna i możliwość ilustracji zdarzeń zdjęciami. Podejmowaliśmy trudne tematy, które jak się nam wydawało mogą prowokować czytelników nie tylko do refleksji, ale także i odpowiedzi na łamach naszego czasopisma. Przede wszystkim jednak staraliśmy się informować o wszelkich istotnych wydarzeniach zawodowych oraz o działalności i inicjatywach organów Śląskiej Izby. Zarówno władze Śl.I.L.-W, tak i redakcja Biuletynu na zbliżającym się Sprawozdawczo-Wyborczym Zjeździe Lekarzy Weterynarii podda swoją pracę ocenie Koleżanek i Kolegów. Będzie to potrzebne i niezwykle pomocne także dla następnego zespołu redakcyjnego, który powoła wybrana na Zjeździe nowa Rada naszej Izby. Pozwoli to w pełni realizować główny cel wydawania Biuletynu, jakim jest informowanie o wszystkim, co ważne w naszym środowisku zawodowym. Jednocześnie Biuletyn ma stanowić pomoc dla lekarzy weterynarii w ich codziennej, bieżącej pracy.

Z całą pewnością Biuletyn mógł być w ostatnich 4 latach jeszcze ciekawszy. Może powinien jeszcze bardziej pożytecznie wypełniać swoje zadanie. Wykonaliśmy jednak w redakcji pracę na miarę naszych możliwości i czasu poświęcanego społecznie dla tej pracy. Dotrzymaliśmy przy tym danego sobie słowa na początku kadencji – Biuletyn regularnie, co kwartał docierał do każdego członka samorządu.

Pragnę gorąco podziękować całemu zespołowi redakcyjnemu, w osobach: Kol. Andrzej Alweil, Kol. Andrzej Grotowski i Pani Magdalena Górska, za wspólny trud, niezmiernie zaangażowanie oraz gorące i twórcze dyskusje. To nie była łatwa praca. Dziękuję także wszystkim autorom publikowanych w Biuletynie materiałów, a w szczególności tym, którzy z własnej inicjatywy wzbogacali łamy czasopisma ciekawymi informacjami i doniesieniami. Do tych osób na pewno należy Kol. Andrzej Szlichta, nieustrudzony historyk zawodu. Proszę wszystkie pozostałe Koleżanki i Kolegów o wybaczenie, że nie wymieniam ich nazwisk, ale niezaprzeczalnym faktem jest, że bez Was ten Biuletyn nie miałby swojego charakteru.

Nie wszystkie okręgowe izby lekarsko-weterynaryjne przyjęły na siebie obowiązek wydawania informacyjnych biuletynów. Śląska Izba Lekarsko-Weterynaryjna zadanie podjęte jeszcze w 1992 r. wykonuje nieustannie do dzisiaj.

Życzę nowej redakcji powodzenia, uniknięcia błędów i potknięć poprzedników i wykorzystania wszelkich wcześniejszych dobrych doświadczeń. Koleżanki i Kolegów zachęcam zaś do dalszego wnikliwego czytania Biuletynu i aktywności na jego łamach, zaś będąc raczej optymistą wiem, że już niedługo Izba będzie pracowała nad 44 numerem Biuletynu informacyjnego Śl.I.L.W.

Michał Konopa
Redaktor naczelny

WYDANIE ZJAZDOWE

Spis treści

Protokół z posiedzenia XXV Sesji Rady Śl.I.L.-W	1
Protokół z posiedzenia XXVI Sesji Rady Śl.I.L.-W	1
Protokół z posiedzenia XXVII Sesji Rady Śl.I.L.-W.....	3
Uchwała Nr 345/III/2004 Rady Śl.I.L.-W w sprawie powołania Nadzwyczajnej Komisji ds. Weryfikacji Wniosków i Rejestracji Zakładów Leczniczych dla Zwierząt	4
Uchwała Nr 350/III/2004 Rady Śl.I.L.-W w sprawie zmiany uchwały	5
Uchwała Nr 361/III/2004 Rady Śl.I.L.-W w sprawie zwołania Sprawozdawczo-Wyborczego Zjazdu Lekarzy Weterynarii Śl.I.L.-W	6
Uchwała Nr 367/III/2005 Rady Śl.I.L.-W w sprawie wystąpienia o przyznanie Odznaki Honorowej „Meritus”	6
Wskaźniki i stawki w 2005 r. ważne w działalności gospodarczej	7
A. Alweil - Z prac Izby	9
A. Szlichta - Dlaczego?	9
Językowa pierwsza pomoc dla lekarzy weterynarii	10
A. Alweil - I znowu udane spotkanie.....	11
9 Sympozjum Dermatologiczne „Dermatologia w praktyce”	12
M. Konopa - Weterynaryjna Giełda Pracy we Wrocławiu	13
M. Konopa - XI Kongres Pro Animalis Et Homine	13
M. Kuźnicki - nie graj, Wojtek	14
A. Szlichta - Wołyńskim Szlakiem	15
Weterynaryjne Laboratorium Diagnostyczne Diagnovet	19
Ogłoszenia - Jest praca dla lekarzy weterynarii.....	19
Wspomnienia pośmiertne	20

Uwaga! Specjalna wkładka - Sprawozdania

Z życia Rady

PROTOKÓŁ Nr 26

z posiedzenia XXV SESJI Rady

Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej

w dniu 19 listopada 2004 r.

Posiedzenie Rady otworzył prezes Mirosław Tomaszewski. Przyjęcie porządku obrad - bez uchwały w sprawie przyjęcia list wyborczych - jednoznacznie 8 za. Przyjęcie protokołu: jednoznacznie 8 za. Część uchwałodawcza: przyjęto dwie osoby w związku z przeniesieniem z innej izby (336-337/III/2004), w związku z przeniesieniem się na teren innych izb skreślono 2 osoby (338-339/III/2004). Natomiast do osób, które nie wykonują zawodu na terenie naszej Izby albo nie mieszkają na terenie naszej Izby i też nie wykonują zawodu na tym terenie, wystosowane zostaną odpowiednie pisma, by potwierdziły posiadane przez nas dane i dostosowały się do wymogów ustawy o zawodzie lek. wet. i izbach. W związku ze skreśleniami wyniknęła kwestia zaległych składek, które mają osoby odchodzące z naszej Izby. Po rozmowie z mec. Preissem, wiemy że nie możemy odmawiać skreślenia na wniosek w związku z niezapłaconymi składkami. Skreślać musimy na żądanie, a o składki dochodzić się w przewidzianym przez ustawę trybie. W związku ze zrzeczeniem się prawa wykonywania zawodu skreślono trzy osoby (340-341 i 344/III/2004), natomiast z powodu braku aktu zgonu nie podjęto uchwały w sprawie skreślenia lek. wet. Łucjana Zajsta. Następnie podjęto uchwały nr 342-343/III/2004 w sprawie umorzenia i nie zaległych składek.

Aby usprawnić pracę Radzie została uchwałą nr 345/III/2004 powołana Komisja Nadzwyczajna ds. weryfikacji i rejestracji zakładów leczniczych dla zwierząt (patrz Biuletyn). Komisja musi w imieniu Rady zajmować stanowisko w sprawie błędów w dokumentach, odpowiedzieć na piśmie dlaczego nie dokonano wpisu, wyznaczyć dwuosobową komisję kontrolującą, która pojedzie i sprawdzi stan faktyczny zgłaszanego zakładu leczniczego dla zwierząt, zgłosić na Radzie do wpisu do ewidencji skontrolowany ZLZ. W dniu dzisiejszym zgłoszone i zarejestrowane zostały: uchwałą 346/III/2004 przychodnia weterynaryjna w Jastrzębiu Zdroju, uchwałą 347/III/2004 gabinet weterynaryjny w Częstochowie, uchwałą 348/III/2004 gabinet weterynaryjny w Bielsku-Białej, uchwałą 349/III/2004 gabinet weterynaryjny w Jejkowicach. Rejestracji nie dokonano w jednym przypadku – dokonana zostanie po wprowadzeniu poprawki, tj. oddzieleniu poczekalni od pokoju przyjęć co jest wymogiem. Przy okazji zebrań wyborczych konieczne jest uświadomienie lekarzom, że niedopuszczalną formą jest „jeżdżenie tylko na zgłoszenia” nie mając zarejestrowanego zakładu leczniczego dla zwierząt. Podjęto też uchwałą 350/III/2004 w sprawie zmiany uchwały w sprawie przesunięć w budżecie.

Następnie została rozdana osobom wyznaczonym do obsługi zebrań wyborczych dokumentacja zebrań, która składa się z protokołu zebrania, protokołu komisji mandatowej, skrutacyjnej, listy obecności wyborców, listy kandydatów zgłoszonych na delegatów, karty do głosowania (zawsze +2) oraz wykaz wybranych delegatów. Po czym M. Tomaszewski omówił aktualne problemy – prace nad „ustawą czyszczącą” (ustawą o zmianie ustawy o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczania chorób zakaźnych zwierząt, ustawy o żywieniu zwierząt, Inspekcji Weterynaryjnej oraz zmianie niektórych innych ustaw), postępowanie prowadzone przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, odpowiedź z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, które to biuro nie dopatrzyło się w sprawie umów dotyczących wyznaczeń naruszenia praw obywatelskich.

W sprawach różnych przyznano - zapomogę ze względu na bardzo zły stan zdrowia lekarzowi weterynarii, co pozytywnie zaopiniowała Komisja Gospodarczo-Finansowa oraz podjęto jeszcze jedną uchwałą 351/III/2004 w sprawie zmiany terminów wyborów (w Katowicach i w Zawierciu).

M. Tomaszewski podziękował pani Ewie Wtorek za zorganizowanie szkolenia w sprawie badania zwierząt rzeźnych i mięsa prowadzonego przez prof. dr. hab. Eryka Adamczyka, na którym była bardzo duża frekwencja. Z tego wniosek, że temat był trafiony i było duże zapotrzebowanie na tego typu szkolenie. A jakie jeszcze będą potrzebne szkolenia przekonamy się, gdy wrócą do nas zaproponowane ankiety, rozesłane wraz z Biuletem (nr 42 - przyp. redakcji). Przekazał też zebraniem opinię lekarzy weterynarii w sprawie spotkania w Wiśle z panią dyrektorką Marią Boratyn-Laudańską. Omówiona została także sprawa jednego z lekarzy weterynarii dochodzącego swoich racji z tytułu niezapłaconych „należności” za szczepienia psów za pośrednictwem Izby. Prezes również odpowiedział na pytanie w sprawie oskarżeń w stosunku do Głównego Lekarza Weterynarii i dr. Leonkiewicza – oddane są do Krajowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej. Obaj gromadzą dowody na swoją obronę.

Na koniec lek. wet. Andrzej Szlichta w imieniu swoim i Klubu Seniora zaprosił pana prezesa na tradycyjne spotkanie opłatkowe, pan prezes natomiast wszystkich zgromadzonych na spotkanie wigilijne w Biurze Izby.

*Napisała M. Górską
Katowice 18.12.2004 r.*

PROTOKÓŁ Z XXVI SESJI z dnia 21 grudnia 2004 r.

Posiedzenie Rady tym razem miało bardzo uroczysty przebieg. Przybyłych na spotkanie, nie tylko członków Rady, ale i członków wszystkich organów ŚL.IL-W, czyli Sędziów Sądu Lekarsko-Weterynaryjnego, Rzeczników Odpowiedzialności Zawodowej, członków Komisji Rewizyjnej, jak również panią księgową, świątecznymi życzeniami przywitał wiceprezes lek. wet. Andrzej Alweil. Życzył wszystkim tradycyjnie zdrowia i wszelkiej pomyślności oraz powodzenia w nadchodzących wyborach. Złożył również życzenia urodzinowe członkini Rady, lek. wet. Beacie Fulińskiej oraz imieninowe życzenia naszemu Ewom: lek. wet. Ewie Fidler-Kwiatkiewicz i lek. wet. Ewie Wtorek. W imieniu nieobecnego ciała, ale zawsze z nami duchem, prezesa dr. Mirosława Tomaszewskiego

życzenia złożył przewodniczący Komisji Rewizyjnej lek. wet. Zbigniew Krysztofiak. Następnie wszyscy podzielili się przygotowanym opłatkami życząc sobie nawzajem wszystkiego co najlepsze i poczęstowali się wigilijnymi potrawami, które na to spotkanie przygotowało Biuro Izby. Atmosfera była bardzo serdeczna i wprowadziła wszystkich w świąteczny nastrój.

Po uprzątnięciu stołów członkowie Rady przystąpili do pracy – odbyło się posiedzenie Rady. Otwarcia dokonał wiceprezes lek. wet. A. Alweil. Jednocześnie zostały przyjęte protokoły z poprzedniej Rady oraz program tego posiedzenia. W części uchwałodawczej przyjęto następujące uchwały: 352/III/2004 – w sprawie stwierdzenia prawa wykonywania zawodu i nadania numeru tego-

rocznej absolwentce, 353/III/2004 – przyjęcie do Śl. IL-W. lekarza weterynarii posiadającego numer prawa wykonywania zawodu – przeniesienie z Lubelskiej Izby, 354-357/III/2004 – skreślenie czterech osób w związku z przeniesieniem na tereny innych izb, 358/III/2004 – skreślenie - z powodu zgonu - lekarza weterynarii Łucjana Zajsta, 359/III/2004 – skreślenie w związku ze zrzeczeniem się prawa wykonywania zawodu. Następnie rozpatrywano prośbę o umorzenie zaległych składek – głosowaniem 6 za zobowiązano wiceprezesa do wystąpieniem z pismem do zainteresowanego w celu uszczegółowienia prośby. Podjęto również uchwały drukowane w tym numerze 360/III/2004 w sprawie dofinansowania Miistrzostw Polski Lekarzy Weterynarii w Narciarstwie Alpejskim, 361/III/2004 w sprawie organizacji 18 marca 2005 r. Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego, 362-364/III/2004 w sprawie organizacji dodatkowych zebrań wyborczych. Uchwałą numer 365/III/2004 wpisano do rejestru gabinet weterynaryjny.

W celu dostosowania planu wydatków do faktycznych potrzeb, nie powodując dodatkowych skutków finansowych, Rada przegłosowała przesunięcia w budżecie, które przedstawiły się następująco: zmniejszono o 60 zł wynagrodzenia z tyt. umowy - zlecenia w pozycji: wynagrodzenia dla biegłych i o 12.104 zł delegacje osób wykonujących kontrole lecznic. Czyli razem o kwotę 12.164 zł. Natomiast o 11.178 zł zwiększono koszty utrzymania biura, w tym „zakup materiałów biurowych, środków czystości, druków, tuszu do kopiarek, kawy, herbaty, wody itp.” o 878 zł, „opłaty pocztowe, telekomunikacyjne, naprawy, konserwacje, pozostałe usługi” o 10.300 zł. O 26 zł zwiększono również „składki ZUS”, o 500 zł „koszty wydawania Biuletynu”, o 400 zł „delegacje Sądu Okręgo-

wego”, a o 60 zł „wynagrodzenia ze stosunku pracy” = razem 12.164 zł

W sprawach bieżących pod ogólną dyskusję poddana została sprawa skargi jednego z lekarzy weterynarii na stosunki panujące w powiecie kłobuckim. Rada wydelegowała wiceprezesa do odbycia rozmów w tej sprawie ze Śląskiem Wojewódzkim Lekarzem Weterynarii Tadeuszem Sarną i złożenia relacji ze spotkania na kolejnym posiedzeniu. Lek. wet. Andrzej Alweil zreferował zebrany przebieg procedowania ustawy o zmianie ustawy o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt oraz o zmianie niektórych innych ustaw. Na dzień posiedzenia projekt ustawy po II czytaniu w Sejmie trafił do Senatu.

W sprawach różnych poinformowano zebranych o skardze, która wpłynęła do naszej Izby, a dotyczącej lekarza weterynarii, który posiada filię zakładu leczniczego dla zwierząt na naszym terenie, ale macierzysta siedziba mieści się w Wałbrzychu i sam lekarz jest członkiem Dolnośląskiej Izby. W związku z powyższym skarga została przekazana Rzecznikowi Odpowiedzialności Zawodowej DIL-W, o czym został powiadomiony skarżący. Biuro Izby przypomniało zebrany o konieczności złożenia ankiet osobowych i innych koniecznych dokumentów oraz poprosiło zgromadzonych Powiatowych Lekarzy Weterynarii o pomoc w zebraniu powyższych dokumentów w swoich powiatach. Życzeniami „Wesołych Świąt!” posiedzenie zamknął wiceprezes.

*Napisała M. Górska,
Katowice, 21.02.2005 r.*

SESJA XXVII RADY z dnia 28 stycznia 2005 r. i 09 lutego 2005 r.

W dniu 28 stycznia 2005 r. członkowie Rady spotkali się na wyjazdowej sesji w Żarnowcu koło Zawiercia. Obrady otworzył prezes dr Mirosław Tomaszewski. W związku z brakiem kworum część uchwałodawcza została przełożona na drugi termin, natomiast zostały omówione pokrótce rzeczy bieżące i informacyjne. wiceprezes lek. wet. Andrzej Alweil dokonał wstępnej oceny przebiegu zebrań wyborczych w poszczególnych rejonach wyborczych. Do tej pory odbyły się zebrania we wszystkich rejonach, niestety nie we wszystkich zostali wybrani delegaci w związku z brakiem kworum lub w ogóle w związku z brakiem jakiegokolwiek zainteresowania. I tak: w rejonach wyborczych Mikołów - ziemski, Częstochowa - grodzki, Tychy - grodzki, Katowice - grodzki wybory odbędą się w drugim terminie, gdyż delegaci z tych rejonów złożyli do biura Izby wnioski o ponowne rozpisanie wyborów, podpisane przez 1/4 liczby członków tych rejonów. Natomiast nie odbędą się po raz drugi zebrania wyborcze w następujących rejonach: Bieruńsko-Lędziński - ziemskim, Chorzów - grodzkim, Dąbrowa Górnicza - grodzkim, Gliwice - grodzkim, Jaworzno - grodzkim, Mysłowice - grodzkim, Ruda Śląska - grodzkim, Siemianowice Śląskie - grodzkim, Sosnowiec - grodzkim, Świętochłowice - grodzkim. Rejony te nie będą miały swoich delegatów na Zjazd oraz nie będą mieli szansy brać udziału w wyborach władz Izby na kolejną kadencję. Do dnia posiedzenia zostało wybranych 72 delegatów.

Obecni na tym nietypowym posiedzeniu członkowie Rady zaproponowali, by kolejna Rada liczyła 12 członków, oprócz ustawowych organów wyłonione zostaną Komisje stałe: Lekarzy Wolnej Praktyki, ds. Inspekcji Weterynaryjnej oraz Etyki, Deontologii i Historii Zawodu. Zaproponowano by, wysokość składki nie uległa zmianie i pozostały na poziomie 35 zł. Prezes dr Mirosław Tomaszewski poinformował zebranych o działaniach Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów w sprawie „cenników minimal-

nych”(!), nałożonej karze, naszym odwołaniu od decyzji do sądu oraz złożonym zażaleniu na naliczone koszty postępowania. Odczytał również krótki artykuł na ten temat, który ukazał się w „Gazecie Wyborczej” i naszą odpowiedź przesłaną do redaktora wydania. Na tym ta część posiedzenia Rady się zakończyła.

W dniu 09 lutego 2005 r. odbyła się część druga XXVII Sesji Rady. Przybyłych tym razem w uchwałodawczym składzie członków Rady powitał serdecznie prezes dr Mirosław Tomaszewski. Przyjęcie porządku obrad i protokołu XXVI Sesji przegłosowane zostało jednogłośnie. I tak, przyjęto następujące uchwały: w sprawie przeprowadzenia wyborów uzupełniających na delegatów na Sprawozdawczo-Wyborczy Zjazd Lekarzy Weterynarii w okręgach, z których delegaci nie zostali wybrani – 366/III/2005, w sprawie wystąpienia o przyznanie Odznaki Honorowej „MERITUS” – Zasłużony dla Samorządu Lekarsko-Weterynaryjnego dla następujących osób: dr. Mirosława Kuźnickiego, lek. wet. Zbigniewa Krysztofiaka, lek. wet. Anny Spyry, dr. Mirosława Tomaszewskiego, lek. wet. Daniela Wierzbinki i dla lek. wet. Marka Wieniawy-Narkiewicza (wybranych przez członków obecnych na posiedzeniu w tajnym głosowaniu) – uchwała nr 367/III/2005, w sprawie wpisu do rejestru lekarzy weterynarii Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej osób posiadających prawo wykonywania zawodu – 368-369/III/2005 (przeniesienia z Izby Dolnośląskiej i Lubelskiej), w sprawie skreślenia lekarzy weterynarii z powodu przeniesienia na tereny innych izb – 370-374/III/2005, w sprawie skreślenia z rejestru w związku ze zrzeczeniem się prawa wykonywania zawodu – 375/III/2005, w sprawie umorzenia składek do 30.06.2005 r. w związku z trudną sytuacją materialną i zdrowotną – 376/III/2005. Do jednej osoby postanowiono wystąpić z pismem o sprecyzowanie prośby, gdyż w ustawie o zawodzie lekarza weterynarii i izbach nie istnieje forma

zawieszenia płacenia składek i przynależności do Izby. Do osób, które zostały skreślone, a zalegają ze składkami również zostaną wysłane stosowne upomnienia. Następnie przegłosowano uchwały w sprawie wpisu do ewidencji zakładów leczniczych dla zwierząt – przyjęto 7 gabinetów (uchwały nr 378, 380-385/III/2005), jedną przychodnię – 377/III/2005 oraz jedno weterynaryjne laboratorium diagnostyczne – 386/III/2005. Niestety odmówiono wpisu do ewidencji jednego gabinetu, w którym, w wyniku kontroli, stwierdzono niespełnienie wymogów określonych w ustawie o zakładach leczniczych dla zwierząt oraz rozporządzeniach do tej ustawy – 379/III/2005.

W krótkich „sprawach różnych” dyskutowano o pismach skierowanych do wiadomości Izby przez Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego Wydziału Architektury Urzędu Miejskiego o naruszeniu przepisów budowlanych przez jednego lekarza weterynarii podczas zmiany sposobu użytkowania pomieszczeń mieszkalnych z przeznaczeniem na gabinet weterynaryjny, bez dopełnienia formalności ustawowych, o ewentualnych przymiarkach i sondażach prowadzonych przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie wpisania zakładów leczniczych dla zwierząt do ustawy o swobodzie działalności gospodarczej. Redaktor naczelny Biuletynu określił zakres prac i terminy składania materiałów do niniejszego numeru Biuletynu – dotyczy to głównie sprawozdawców poszczegól-

nych organów. Został również przedstawiony zebranym członkom Rady, w imieniu Komisji Rewizyjnej, przez skarbnika i panią księgową, protokół przeprowadzonej kontroli wydatków w roku 2004 (sprawozdanie to można przeczytać w niniejszym numerze Biuletynu - przyp. redakcji). Przedstawiony został również projekt budżetu na rok 2005, który będzie głosowany podczas Zjazdu. Prezes zobowiązał przewodniczącego Komisji Finansowo-Gospodarczej i Samopomocy Koleżeńskiej lek. wet. Jerzego Zielińskiego do przygotowania projektu zmian uchwały w sprawie przyznawania zapomóg – również zostanie ten projekt zgłoszony do przegłosowania podczas Zjazdu. Obecny na posiedzeniu Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej przekazał Radzie sprawozdanie z ostatnich przesłuchań – jedna sprawa została przekazana do ukarania przez Sąd Lekarsko-Weterynaryjny, druga sprawa została zawieszona w związku z przebywaniem oskarżonego poza granicami Polski i niemożnością wezwania go na przesłuchanie. Skargę dwóch lekarzy weterynarii na postępowanie Powiatowego Lekarza Weterynarii Rzecznik przekazał Radzie, która to przekazała ją do rozpatrzenia przez Komisję Etyki, Deontologii i Historii Zawodu. Na tym posiedzenie zostało zakończone.

*Napisała M. Górka,
Katowice, 21.02.2005 r.*

UCHWAŁA Nr 345/III/2004
Rady Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
w Katowicach
z dnia 19 listopada 2004 r.

w sprawie powołania Nadzwyczajnej Komisji ds. Weryfikacji Wniosków i Rejestracji Zakładów Leczniczych dla Zwierząt.

Na podstawie art.10 ust.1 pkt 1, 3, 4 ustawy z dnia 21 grudnia 1990 r. „O zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych” (Dz. U. z 2002 Nr 187, poz. 1567 tekst jednolity, z późniejszymi zmianami) oraz na podstawie § 18 pkt 2, § 19, § 20 i § 21 Regulaminu organizacji organów Izby (uchwała 1/2001/III), uchwała się, co następuje:

§ 1

Powołuje się Nadzwyczajną Komisję ds. weryfikacji wniosków i rejestracji zakładów leczniczych dla zwierząt w składzie:

1. Beata Fulińska;
2. Anna Spyra;
3. Andrzej Alweil;
4. Andrzej Rawicz-Grotowski;
5. Michał Konopa;
6. Bogusław Kubica;
7. Krzysztof Marszałek;
8. Andrzej Szlichta;
9. Marek Wieniawa-Narkiewicz;
10. Jerzy Zieliński;

§ 2

Zadaniem Komisji będzie: wybór przewodniczącego, zespołów kontrolujących, badanie zgodności z ustawą o zakładach leczniczych dla zwierząt i rozporządzeniami wydanymi do tej ustawy, złożonych wniosków w sprawie rejestracji zakładów leczniczych dla zwierząt, kwalifikacja ww. wniosków, kontrola zgłoszonych zakładów leczniczych dla zwierząt.

Sekretarz

Lek. wet. Andrzej Rawicz-Grotowski

Prezes

dr Mirosław Tomaszewski

UZASADNIENIE:

Okręgowa Rada Lekarsko-Weterynaryjna artykułem nr 23 ustawy o zakładach leczniczych dla zwierząt (Dz. U. z 2004r. Nr 11, poz. 95) została zobowiązana do prowadzenia nadzoru nad działalnością zakładów leczniczych dla zwierząt. Kontrola musi być przeprowadzona na podstawie ww. ustawy i rozporządzeń Min. Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie wymagań dla gabinetów weterynaryjnych, przychodni weterynaryjnych, lecznic weterynaryjnych, klinik weterynaryjnych i laboratoriów weterynaryjnych (Dz. U. z 2004 r. nr 194, poz. 1990-1994). Skontrolowany zakład leczniczy dla zwierząt na podstawie rozporządzenia Min. Rol. i Roz. Wsi w sprawie szczegółowego sposobu prowadzenia ewidencji zakładów leczniczych dla zwierząt oraz otrzymywania z niej wypisu (Dz. U. z 2004 r. Nr 194, poz. 1995) zostaje wpisany do ewidencji po dokonaniu opłaty za wpis, na podstawie rozporządzenia Min. Rol. i Roz. Wsi w sprawie wysokości opłaty za wpis do ewidencji zakładów leczniczych dla zwierząt (Dz. U. z 2004 r. Nr 194, poz. 1996). W związku z powyższym Rada Śl.IL-W. postanowiła jak w niniejszej uchwale.

UCHWAŁA Nr 350/III/2004
Rady Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
w Katowicach
z dnia 19 listopada 2004 r.

w sprawie zmiany uchwały nr 331/III/2004 w sprawie przesunięcia środków finansowych
w poszczególnych działach budżetu ŚL.I.L.-W w 2004 r..

Na podstawie art. 29 ustawy z dnia 21 grudnia 1990 r. o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych (tekst jednolity Dz. U. z 12.11.2002r. Nr 187 poz. 1567, z późniejszymi zmianami) i rozdziału 7 uchwały nr 24/92/I Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej z dnia 25 kwietnia 1992 r. w sprawie zasad podejmowania uchwał przez organy samorządu lekarsko-weterynaryjnego, uchwała się co następuje:

Art. 1

W uchwale nr 331/III/2004 wprowadza się następujące zmiany:

W § 1. skreśla punkt 1. " Wpływy" zwiększyć o kwotę 8000,- (sprzedaż paszportów) do kwoty 253.356,61

Art. 2

Pozostałe punkty uchwały pozostają bez zmian.

Art. 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Sekretarz
Lek. wet. Andrzej Rawicz-Grotowski

Prezes
dr Mirosław Tomaszewski

UZASADNIENIE:

Zgodnie z ustaleniami i wytycznymi Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna zobowiązana jest do zaopatrywania lekarzy weterynarii w druki paszportów i pobierania z tego tytułu ustalonych opłat. Do zadań Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Katowicach należy jedynie pośredniczenie w przekazywaniu druków paszportów bez możliwości roszczenia do jakichkolwiek kosztów lub pobierania z tego tytułu opłat.

UCHWAŁA Nr 360/III/2004
Rady Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
w Katowicach
z dnia 21 grudnia 2004 r.

w sprawie dofinansowania III Mistrzostw Polski Lekarzy Weterynarii w Narciarstwie Alpejskim.

Na podstawie art. 10 ust. 1 pkt 7 ustawy z dnia 21 grudnia 1990 r. o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych (Dz. U. z 2002 r. nr 187, poz.1567 , z późniejszymi zmianami), w myśl § 3 uchwały Nr 8/2004, Sprawozdawczego Zjazdu Lekarzy Weterynarii ŚL.I.L.-W z dnia 18 marca 2004 r. w Katowicach dot. budżetu Izby, uchwała się, co następuje:

§ 1

Przyznaje się kwotę 500 zł (słownie: pięćset złotych) jako dofinansowanie III Mistrzostw Polski Lekarzy Weterynarii w Narciarstwie Alpejskim, które to mistrzostwa organizuje w dniach 04-06.03.2005 r. Dolnośląska Izba Lekarsko-Weterynaryjna, w Kamienicy k. Bolesławia, woj. dolnośląskie.

§ 2

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Sekretarz
Lek. wet. Andrzej Rawicz-Grotowski

Prezes
dr Mirosław Tomaszewski

UZASADNIENIE

W związku z prośbą Dolnośląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej o dofinansowanie imprezy, w której czynny udział biorą również członkowie Śląskiej Izby, Rada postanowiła jak w niniejszej uchwale.

UCHWAŁA Nr 361/III/2004
Rady Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
w Katowicach
z dnia 21 grudnia 2004 r.

w sprawie zwołania Sprawozdawczo-Wyborczego Zjazdu Lekarzy Weterynarii Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w dniu 18.03.2005 r. .

Na podstawie art. 26 ust. 1 ustawy z dnia 21 grudnia 1990 r. o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych (tekst jednolity Dz. U. Z 2002 r. Nr 187, poz. 1567 z późniejszymi zmianami) uchwała się, co następuje:

§ 1

Zwołuje się dnia 18 marca 2005 r. Sprawozdawczo-Wyborczy Zjazd Lekarzy Weterynarii Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.

§ 2

Rada Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej upoważnia jej Prezydium do wydatkowania niezbędnych środków finansowych w celu organizacji zjazdu.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Sekretarz
Lek. wet. Andrzej Rawicz-Grotowski

Prezes
dr Mirosław Tomaszewski

UCHWAŁA Nr 367/III/2005
Rady Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
w Katowicach
z dnia 09 lutego 2005 r.

w sprawie wystąpienia o przyznaniu Odznaki Honorowej „MERITUS - Zasłużony dla Samorządu Lekarsko-Weterynaryjnego”

Na podstawie uchwały Nr 96/2001/II Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej oraz § 2 regulaminu z dnia 20 kwietnia 2001 r. w sprawie ustanowienia Odznaki Honorowej „Meritus – Zasłużony dla Samorządu Lekarsko-Weterynaryjnego”, uchwała się co następuje:

§ 1

Rada Okręgowej Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w tajnym głosowaniu wybrała do przyznania Odznaki Honorowej i dyplomu „Meritus – Zasłużony dla Samorządu Lekarsko- Weterynaryjnego ” następujących lekarzy weterynarii:

1. dr Mirosław Kuźnicki
2. lek. wet. Zbigniew Krysztofiak
3. lek. wet. Anna Spyra
4. dr Mirosław Tomaszewski
5. lek. wet. Daniel Wierzbinka
6. lek. wet. Marek Wieniawa-Narkiewicz

§ 2

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

§ 3

Uzasadnienie stanowią załączniki do niniejszej uchwały.

Sekretarz
Lek. wet. Andrzej Rawicz-Grotowski

Prezes
dr Mirosław Tomaszewski

WSKAŹNIKI I STAWKI W 2005R. WAŻNE W DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ

Zwolnienie podmiotowe VAT w 2005 r.

Zwolnienie od podatku od towarów i usług przysługuje podatnikom, u których wartość sprzedaży opodatkowanej nie przekroczyła łącznie w poprzednim roku podatkowym kwoty wyrażonej w złotych odpowiadającej równowartości 10 000 euro. Do wartości sprzedaży nie wlicza się kwoty podatku. W roku 2005 kwota wyrażona w złotych będzie wynosić 43 800 zł. W przypadku przekroczenia tej kwoty przez podatnika, w ciągu danego roku, zwolnienie to traci moc z chwilą tego przekroczenia.

Zwolnienie podmiotowe przysługuje również podatnikom rozpoczynającym wykonywanie czynności podlegających opodatkowaniu w trakcie roku podatkowego, jeżeli przewidywana przez podatnika wartość sprzedaży nie przekroczy, w proporcji do okresu prowadzonej sprzedaży, kwoty wyrażonej w złotych, odpowiadającej równowartości 10 000 euro.

Stawka podstawowa CIT w 2005 r.

Od 1 stycznia 2005 r. do 31 grudnia 2005 r. - 19% podstawy opodatkowania,

Podatnicy, u których rok podatkowy jest inny niż kalendarzowy i rozpoczął się przed dniem 1 stycznia 2005 r., stosują do końca przyjętego przez siebie roku podatkowego przepisy powołanej ustawy w brzmieniu obowiązującym do dnia 31 grudnia 2004 r.

Skala podatkowa w 2005 r.

Podstawa obliczenia podatku (w zł)		Wysokość podatku
ponad	do	
	37.024	19% podstawy obliczenia minus kwota 530 zł 08 gr
37.024	74.048	6.504 zł 48 gr + 30% nadwyżki ponad 37.024 zł
74.048	600 000	17.611 zł 68 gr + 40% nadwyżki ponad 74.048 zł
600 000		227 992 zł 48 gr + 50% nadwyżki ponad 600 000 zł
Kwota wolna od podatku - 2.790 zł		

Koszty uzyskania przychodu ze stosunku pracy

Wyszczególnienie	2005 r.	
	Miesięcznie (w zł)	Rocznie (w zł)
Dla zatrudnionych u jednego pracodawcy w tej samej miejscowości	102,25	1227,00
Dla zatrudnionych u wielu pracodawców jednocześnie w tej samej miejscowości		1840,77
Dla dojeżdżających z innej miejscowości zatrudnionych u jednego pracodawcy	127,82	1533,84
Dla dojeżdżających z innej miejscowości zatrudnionych u wielu pracodawców		2300,94

Wynagrodzenia - minimalne wynagrodzenie za pracę

Okres obowiązywania	Wysokość w złotych	Podstawa prawna
Od 1 stycznia 2005 r.	849 - (kwota brutto 100%) 679,20 - (w pierwszym roku pracy 80%) 764,10 - (w drugim roku pracy 90%)	Dz.U. 2004 r. Nr 201, poz.2062
Od 1 stycznia 2004 r.	824 - (kwota brutto 100%) 659,20 - (w pierwszym roku pracy 80%) 741,60 - (w drugim roku pracy 90%)	
		Dz.U. z 2003 r. Nr 167, poz.1623

Składki na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne przedsiębiorców

	Okres obowiązywania – styczeń, luty 2005 r.		
	Rodzaj ubezpieczenia	Składka %	Kwota (w zł)
Dochód zadeklarowany od podstawy wymiaru składek nie może być niższy od 1361,96 zł.	emerytalne	19,52	265,85
	rentowe	13	177,05
	chorobowe	2,45	33,37
	wypadkowe	0,97 - 3,86*	
	zdrowotne	8,5	154,88**
	Fundusz Pracy	2,45	33,37

Podstawę wymiaru składki na ubezpieczenie zdrowotne w styczniu i lutym 2005 r. stanowi kwota zadeklarowana, nie niższa niż 1822,13 zł (75% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw w trzecim kwartale 2004 r., włącznie z wypłatami z zysku).

Podstawa wymiaru składek na dobrowolne ubezpieczenie chorobowe w styczniu i lutym 2005 r. nie może przekraczać miesięcznie kwoty 5674,83 zł (tj. 250% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w trzecim kwartale 2004 r.).

W 2005 r. składka na Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych wynosi 0,15% podstawy wymiaru składek oraz składka na Fundusz Pracy wynosi 2,45% podstawy wymiaru składek - zgodnie z art. 39 i 40 ustawy budżetowej na rok 2005 z dnia 22 grudnia 2004 r. (Dz.U. Nr 278, poz. 2755).

Dopuszczalne przychody emerytów i rencistów

Okres obowiązywania	Kwoty przychodu (w zł) odpowiadające		Podstawa prawna M.P. z 2004 r. Nr 48, poz.833
	70% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia	130% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia	
1 01. 2005 r. – 28.02 2005 r.	1589,00	2951,00	

Podróże służbowe w kraju z tytułu podróży służbowej na obszarze kraju - diety i ryczałty

Okres obowiązywania	Dieta (w zł)	Ryczałt za nocleg	Ryczałt za dojazd
Od 1 stycznia 2005 r.	21	31,50	4,20

Zwrot kosztów przejazdu

Rodzaj pojazdu	Stawka za 1 km (w zł) aktualna od 1 stycznia 2005 r.
Samochód osobowy. o poj. skokowej do 900 cm ³	0,4894
Samochód osobowy o poj. skokowej pow. 900 cm ³	0,7846
Motocykl	0,2161
Motorower	0,1297

Działalność gospodarza - zasady płatności od 21.08.2004 r.

Dokonywanie lub przyjmowanie płatności związanych z wykonywaną działalnością gospodarczą następuje za pośrednictwem rachunku bankowego przedsiębiorcy w każdym przypadku, gdy:

- stroną transakcji, z której wynika płatność, jest inny przedsiębiorca oraz
- jednorazowa wartość transakcji, bez względu na liczbę wynikających z niej płatności, przekracza równowartość 15 000 euro przeliczonych na złote według średniego kursu walut obcych ogłaszanego przez Narodowy Bank Polski ostatniego dnia miesiąca poprzedzającego miesiąc, w którym dokonano transakcji.

Miesiąc	Kurs średni euro wg NBP	Równowartość 15 000 euro	Podstawa prawna tabela NPB nr
Luty 2005 r.	4.0503	60 755, 00 zł	21/A/ NBP/2005

(red)

Z życia Izby

Z prac Izby

Chcemy czy nie chcemy, to prawo narzuca samorządowi działania o charakterze sprawdzająco-nadzorujących. Tak dzieje się na przykład z dwoma dużymi zagadnieniami, którymi na szczęście jako zawód możemy zająć się sami. Nasza samorządność między innymi przejawia się w tym, że sami w swoim środowisku przeprowadzamy, przewidziane ustawami, czynności polegające na weryfikacji wniosków o wpis do ewidencji zakładów leczniczych dla zwierząt. Kontrolujemy prawidłowość wystawiania paszportów dla zwierząt towarzyszących, a w przyszłości będziemy prowadzić drogą elektroniczną ich ewidencję.

Pierwsze zagadnienie realizujemy poprzez powołaną do tego celu komisję, która na wstępie dokonuje oceny prawidłowości złożenia wniosku, a następnie dokonuje jego weryfikacji na miejscu tzn. w siedzibie zgłoszonego zakładu.

Już po tych kilkudziesięciu pierwszych wnioskach nasuwają się pewne refleksje. Po pierwsze wszystkie już istniejące zakłady lecznicze dla zwierząt do końca 2005 roku muszą zostać wpisane do ewidencji, co wiąże się niestety także z wniesieniem opłaty, która dla gabinetów i przychodni wynosi 300 zł, a dla lecznic, klinik i laboratoriów 600 złotych. Wpis do ewidencji jest równoznaczny z rejestracją działalności gospodarczej prowadzonej w zakresie usług weterynaryjnych, a to oznacza, że brak takiego wpisu świadczy o prowadzeniu działalności bez zezwolenia ze wszystkimi skutkami tego stanu. Działalność w zakresie usług weterynaryjnych jest regulowana ustawą o zakładach leczniczych dla zwierząt i nie podlega przepisom ustawy o swobodzie działalności gospodarczej. Czy nam się to podoba czy nie, taki jest stan faktyczny, a piszę w ten sposób dlatego, że nie wszystkim odpowiada ten stan i są działania zmierzające do włączenia naszej działalności pod niektóre paragrafy ustawy o swobodzie działalności gospodarczej (działalność regulowana). W tym wypadku uważam, że dobrze jest, gdy zmiana ustawy lub jej nowelizacja jest czynnością co najmniej skomplikowaną.

Apeluję o dwie istotne sprawy leżące w interesie lekarzy prowadzących zakłady lecznicze dla zwierząt. Po pierwsze, proszę dokładnie zapoznać się z rozporządzeniami określającymi warunki, jakie muszą spełniać poszczególne kategorie zakładów leczniczych dla zwierząt. Unikniemy wtedy najczęściej powtarzających się błędów we wnioskach. Wymagania stawiane przez ustawę i rozporządzenia wykonawcze są naprawdę dosyć skromne i sukcesem samorządu jest obrona naszego zawodowego interesu przed warunkami jakie chcieliby nam narzucić nazwijmy ich „uniofile”. Po drugie, czekanie do ostatnich dni roku na złożenie wniosku musi spowodować wydłużony czas oczekiwania na wizytację zakładu, gdyż dokonują tego nasze koleżanki i koledzy wykonujący swoją pracę społecznie i ich możliwości czasowe też nie są nieograniczone. Nowo tworzone zakłady bez weryfikacji wniosku w ogóle nie mogą rozpocząć pracy, a już istniejące mogą do różnych celów potrzebować za-

świadczenia o wpisie do ewidencji, a brak rejestracji uniemożliwi wydawanie najprostszyc chociażby zaświadczeń!

Druga sprawa prowadzona przez Izbę to wydawanie paszportów dla zwierząt towarzyszących. Nowa ustawa wprowadzająca szereg poprawek do ustaw weterynaryjnych (w tym do ustawy o inspekcji wet.) określa, kto i na jakich warunkach może paszporty wydawać. Brak jest do niej przepisów wykonawczych, ale zasady dotychczas obowiązujące regulują niektóre zagadnienia. Najczęściej powtarzające się nieprawidłowości polegają na nieprawidłowym nazewnictwie państwa, z którego pochodzi właściciel. Przypominam więc, że w paszportach obowiązują nazwy państw zawarte w traktacie akcesyjnym do UE, czyli nie *Polska*, a *Rzeczpospolita Polska*, nie *Niemcy*, a *Republika Federalna Niemiec*, itd. Dopuszcza się nazewnictwo w języku, w którym wydawany jest paszport lub w języku angielskim (ale konsekwentnie wszystkie rubryki) Tego rodzaju błędy mogą, ale wcale nie muszą pociągać za sobą niewypuszczenie zwierzęcia do kraju docelowego lub tranzytowego, a winą i konsekwencja będzie obciążony lekarz wystawiający paszport. Jeżeli istnieje rubryka określająca kolor i rodzaj sierści, to należy ją wypełnić dokładnie, a nie określać tylko jeden z wymienionych elementów. Czytelność wypełniania zarówno samego paszportu, jak i tzw. zwrotek umożliwi prowadzenie ewidencji w sposób nie budzący wątpliwości, natomiast brak dbałości o bezbłędne pisanie nazwisk, miejscowości lub imienia zwierzęcia po prostu nie da możliwości zidentyfikowania danych w systemie. A docelowo system ma obowiązywać we wszystkich państwach UE.

Paszport wystawia lekarz, a nie zakład leczniczy dla zwierząt. Dlatego osoby wystawiające paszporty bez imiennego zezwolenia, traktowane są jak osoby działające niezgodnie z zasadami etyki zawodowej i są kierowane do Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej. Jedna ze spraw zakończyła się już skierowaniem wniosku do sądu lekarsko-weterynaryjnego.

Na koniec refleksja dotycząca działania Krajowej Rady. Niestety do dziś nie mamy elektronicznych systemów rejestracji lekarzy, praktyk i paszportów. „Życie Weterynaryjne” dumnie ogłasza, że „w pozycji § 402 <usługi obce> wydatki zwiększone zostały o kwotę 140 tys. zł w związku z zakupem sprzętu komputerowego oraz programu <ewidencja i rejestracja lekarzy weterynarii>”. Sprzęt komputerowy rzeczywiście nasza Izba dostała, ale cały system nie działa pomimo szkolenia i stałej wymiany poglądów na ten temat z programistą zatrudnionym przez Krajową Radę!

Następna kadencja samorządu zawodowego lekarzy weterynarii będzie więc stała pod znakiem prac biurokratycznych i od mądrości przyszłej rady będzie w dużej mierze zależało czy zdoła się i nas obronić od zalewu biurokracji i będzie kreatywnie działać dla naszego dobra nie uszczęśliwiając na siłę przy pomocy nowych paragrafów, instrukcji, uchwał.

Andrzej Alweil

Dlaczego ?

W miesiącu grudniu 2004 r. oraz styczniu i lutym roku 2005 odbywały się rejonowe zebrania wyborcze, mające wyłonić delegatów na Zjazd Okręgowy Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej (18 marca 2005r.), który ma wybrać władze naszej Izby na kadencję 2005-2008. I co? Ano nie wszędzie odbyły się, bo ... nie było odpowiedniej frekwencji. Szczególnie dotyczy to powiatów grodzkich szeroko pojętej aglomeracji katowickiej – od Dąbrowy Górniczej po Gliwice. W niektórych rejonach wyborczych (każdy powiat grodzki czy ziemski stanowił odrębny rejon wyborczy – tak chciał ustawodawca), na zebraniu nie pojawił się ani jeden członek naszego samorządu (poza przedstawicielami Okręgowej Rady), w innych frekwencja wynosiła poniżej 50% i zebrania nie były prawomocne. Nie wybrano delegatów. Nie moge tego zrozumieć, dlaczego koleżanki i koledzy tak postąpili. Wyobrażałem sobie, że na tych zebraniach odbywających się raz na cztery lata zmobilizują się,

wyrażą swoje zdanie o działalności naszego samorządu, zwrócą uwagę na dotyczące ich problemy, zechcą usłyszeć, co mają do powiedzenia inni koledzy i przedstawiciele Rady. Nic z tego. Po prostu nie przyszli. Szczególnie dziwi nieobecność młodych. Nie okazali żadnego zainteresowania sprawami, które będą ich dotyczyły jeszcze przez długie lata pracy zawodowej, działalności naszej korporacji. Czyżby liczył się tylko pieniądź? Jest bezwzględnie potrzebny do egzystencji, ale również trzeba go godnie zdobywać. Nie można być tylko „groszorem” – tak chcieliby przeciwnicy naszego zawodu. Trzeba również pamiętać o prawach i zasadach, jakimi winien kierować się nasz zawód, nasz samorząd. O wielu sprawach wewnątrz zawodowych musimy stanowić sami. Nie wolno nam o tym zapominać. Nieobecni nie mają racji. To stara prawda. Nie pozwólmy innym we wszystkim za nas decydować. Chciałbym zapytać zarówno młodych, jak i starszych naszych kole-

gów. Kolegów, którzy nie przybyli na zebrania, czy jest to w porządku wobec innych kolegów, którzy przybyli i czekali mając nadzieję, że inni dojadą. Czy nie powinna obowiązywać zasada wzajemnego szacunku, szanowania nie tylko własnego, ale i cudzego czasu? Chyba poniesionych kosztów również. A jak te nieusprawiedliwione nieobecności mają się do przepisów Ustawy o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych oraz naszego kodeksu etyki i deontologii? Zastanówcie się szanowne koleżanki i koledzy.

Na zebrania przybyła znaczna część lekarzy weterynarii z wieloletnim doświadczeniem, którzy zdają sobie sprawę z obowiązków członka naszej korporacji, z sytuacji, jaka istnieje w naszym środowisku, a także z atmosfery wokół naszego zawodu rozpetanej przez media, a spowodowanej niefortunnymi wypowiedziami przedstawicieli naszego zawodu m.in. Głównego Lekarza Weterynarii. O tym dyskutuje się, wyciąga nie zawsze słuszne wnioski, ale świadczy to o pewnej trosce o nasze warunki pracy, warunki życia, o nasze dobre imię. Szkoda jednak, że słyszy się na ten temat w luźnych rozmowach, a nie na oficjalnych spotkaniach organizowanych przez Izbę. Czyżby brakowało nam odwagi? A może jest to zwykłe wygodnictwo? Niech się inni martwią, coś z tym „fantem” robią, ja poczekam!

Spotkania i zjazdy są po to, aby wytknąć błędy np.: Okręgowej czy Krajowej Radzie, mówić o tym, co nam się nie podoba, co nas boli i co chcielibyśmy zmienić. Ale tych głosów albo nie ma, albo pojedyncze i nie bardzo wiadomo o co chodzi. Jedynie sprawa wysokości składek jest żywo dyskutowana. To chyba za mało, aby poprawić nasz wizerunek i sposób działania.

Ogólna niechęć do aktywnego działania daje się zauważyć nie tylko w naszym zawodzie. Takie czasy. Ale czy musimy tak postępować? Mam nadzieję, że nowo wybrani delegaci – na dzień dzisiejszy 06.02.2005 r. – 74, a być może dojdą jeszcze do skutku zebrania wyborcze w Częstochowie, Katowicach, Mikołowie i Tychach – wezmą aktywny udział w dyskusji zjazdowej. Dyskusji, która nie tylko wytknie błędy w dotychczasowym działaniu Izby, ale zaproponuje kierunki działania nowych władz, zgodne z oczekiwaniem naszej społeczności. Również mam nadzieję, że do władz naszej Izby zostaną wybrani ci delegaci, którzy naprawdę będą chcieli działać w samorządzie z poświęceniem i odpowiedzialnością, nie na zasadzie „dołożenia” innym. Wyciągnijmy właściwe wnioski z tych kilkunastu lat istnienia Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.

Andrzej Szlichta
Luty 2005 r. Częstochowa

JĘZYKOWA PIERWSZA POMOC DLA LEKARZY WETERYNARII ENGLISH FOR VETS

EXOTIC PETS

They are not always as cute as the family dog or other standard house pets, but certain reptiles or amphibians will surely catch your attention.

REPTILES:

1. Lizards
 - the leopard gecko – gekon lamparci
 - iguana - iguana
 - chameleon – kameleon
2. Turtles:
 - turtle – żółw wodny
 - tortoise – żółw lądowy
3. Snakes:
 - python - pyton
 - boa - boa
 - rattlesnake - grzechotnik
 - viper - żmija
 - grass snake - zaskroniec



AMPHIBIANS:

- toad - ropucha
- frog – żaba
- newt – traszka
- salamander – salamandra

Słowniczek:

cute – śliczny, miłutki
 a reptile - gad
 an amphibian - płaz
 to catch your attention – zwracać twoją uwagę
 skin shedding – zrzucanie skóry
 to treat – traktować
 to trick into – podstępem zmusić
 a sign - znak



If a reptile loses appetite, this can be a very serious problem. The first step is to try to trick the animal into eating.

Any change in behaviour in reptiles e.g. anorexia, lethargy, poor skin shedding should be treated as a sign of disease.

For more information go to - *The Reptile Patient*: www.redrobe.com/sharon/vetrep1.html

I znowu udane spotkanie



„Na stoku...”



„Od Śl.IL-W za naj-
originalnieszy zjazd”

„...i przy stole”



Po raz kolejny rodzinny piknik z dr. Seidlem odbył się z dużym sukcesem. Tym razem Laboratorium „Derma Pharm” przy współudziale hurtowni „Wetfarm” i „Solwet” pod patronatem Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej zorganizowało piknik na śniegu w Przylękowie koło Żywca.

Kilkadziesiąt osób, lekarzy weterynarii wraz z rodzinami i przyjaciółmi bawiło się w ośrodku sportów zimowych.

Pogoda dopisała, chociaż mróz mógł być nieco łaskawszy, ale grzane wino, bigos, kiełbaski i mięso z grilla nie pozwoliły nikomu zamarznąć.

Były zjazdy, zarówno dla dzieci na „jabłuszkach”, jak i „profesjo-



nalne” giganty dla odważnych i zaawansowanych.

Uważam, że impreza miała przede wszystkim charakter spotkania rodzinnego i przyjacielskiego, dlatego nie podaję wyników i klasyfikacji konkurencji zjazdowych, chociaż część uczestników traktowała te zawody z ogromnym zaangażowaniem i sportową ambicją.

Dla zobrazowania atmosfery i oddania uroku tego spotkania załączamy kilka, jakże profesjonalnych fotografii ze spotkania, wykonanych na stoku.

*Obserwował z bliska, o zgrozo na nartach, Andrzej Alweil
Foto: Janusz Moczulski*

„Zdobywczynie pucharu ufundowanego przez Izbę”

9 SYMPOZJUM DERMATOLOGICZNE „DERMATOLOGIA W PRAKTYCE”

7-8 MAJA LUBLIN 2005

CENTRUM KONGRESOWE AR UL. AKADEMICKA 15

PROGRAM SOBOTA 7 MAJA



8.30-10.00	Rejestracja uczestników
10.00-10.15	Ceremonia otwarcia
10.15-11.15	Alergia pokarmowa – rozpoznawanie i leczenie. - Pascal Prelaud
11.15-12.00	Leczenie nawracającego <i>otitis externa</i> – Emmanuel Besignor
12.00-12.30	Przerwa na kawę. Zwiedzanie ekspozycji.
12.30-13.15	Cyklosporyna A w leczeniu atopowego zapalenia skóry u psów- Pascal Prelaud
13.15-14.15	Cytologia zmian skórnych - Emmanuel Besignor
14.15-15.15	Przerwa na kawę. Zwiedzanie ekspozycji.
15.15-16.20	Dermatologia ras (1) - Emmanuel Besignor, Pascal Prelaud
16.20-17.20	Dermatologia ras (2) - Emmanuel Besignor, Eric Guaguere, Pascal Prelaud
17.20-17.40	Przerwa na kawę. Zwiedzanie ekspozycji.
20.30	Spotkanie towarzyskie.

NIEDZIELA 8 MAJA

9.15-10.00	Nadczynność kory nadnerczy - najnowsze doniesienia z diagnostyki i terapii - Pascal Prelaud
10.00-10.45	Zmiany skórne w przebiegu chorób wewnętrznych - Emmanuel Besignor
10.45-11.15	Przerwa na kawę. Zwiedzanie ekspozycji.
11.15-15.15	Przypadki kliniczne – wyłysienia - Emmanuel Besignor, Eric Guaguere
12.15-13.15	Tajemnicze przypadki kliniczne - Emmanuel Besignor, Eric Guaguere
13.15-13.45	Przerwa
13.45-14.45	Choroby skóry drobnych ssaków - Eric Guaguere
15.00	Ceremonia zamknięcia

Cennik:

Lekarze weterynarii* 250,00 PLN

Studenci** 105,00 PLN

Osoby towarzyszące*** 125,00 PLN

* udział w wykładach sympozjum, materiały, tłumaczenie simultaniczne, wstęp na ekspozycję, spotkanie towarzyskie

** j.w. Cena nie zawiera uczestnictwa w spotkaniu towarzyskim

*** wstęp na ekspozycję i udział w sympozjum dermatologicznym

UWAGA: Opłaty nie obejmują kosztów zakwaterowania i wyżywienia

Hotele:

PBP "Orbis" Sp. z o.o., ul. Narutowicza 31-33, 20-950 Lublin

Rezerwacja Noclegów: Aleksandra Zdanowicz

Telefon: 0.81.53 27778, 53 22256; fax 0.53 21530; e-mail: turystyka.lublin@pbp.com.pl

Biuro Sympozjum:

Zakład Diagnostyki Klinicznej i Dermatologii Weterynaryjnej, ul. Głęboka 30, 20-612 Lublin,

Telefon/fax: 0.81.44 56194 (w godzinach 9.00-14.00)

Telefony dla uczestników: 0.608.386655, dla sponsorów: 0.607.359414

e-mail: derma2005@poczta.fm

Internet: www.vetcontact.com.pl; http://www.vetagenda.com/pdf/lublin2005_symposium.pdf

Organizator:

Zakład Diagnostyki Klinicznej i Dermatologii Weterynaryjnej Wydziału Medycyny Weterynaryjnej AR w Lublinie, Royal Canin, Vetoquinol

ZGŁOSZENIE UCZESTNICTWA:**Prosimy przesłać pod adresem:**

Biuro 9 Sympozjum Dermatologicznego
Zakład Diagnostyki Klinicznej i Dermatologii Weterynaryjnej
Ul. Głęboka 30
20-612 Lublin

Nazwisko i imię:.....

Adres:.....

Telefon:.....

Mail:.....

Lekarze weterynarii*	250,00 PLN
Studenci**	105,00 PLN
Osoby towarzyszące***	125,00 PLN

Zgłaszam swój udział w 9 Sympozjum Dermatologicznym i zobowiązuje się uiścić stosowne opłaty do 1 kwietnia 2005.

Podpis.....

Weterynaryjna Giełda Pracy we Wrocławiu

Wydział Medycyny Weterynaryjnej we Wrocławiu wspólnie z Dolnośląską Izbą Lekarsko-Weterynaryjną już po raz trzeci zorganizował giełdę pracy kierowaną dla studentów VI roku. W dniu 15 stycznia br. na sali wykładowej zgromadziła się liczna rzesza studentów oraz wielu oferentów pracy. Władze dziekańskie reprezentował dziekan - prof. dr hab. Bożena Obmińska-Mrukowicz oraz prodziekan ds. studenckich - prof. dr hab. Jan Twardoń. W imieniu Głównego Inspektoratu Weterynarii wystąpił dr Andrzej Rudy, zaś z ramienia Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej dr Michał Konopa.

Wśród oferentów miejsc pracy dla przyszłych absolwentów byli przedstawiciele inspekcji weterynaryjnej, przemysłu farmaceutycznego, hurtowni leków weterynaryjnych, zakładów leczniczych dla zwierząt, przemysłu paszowego, a także Wojska Polskiego.

Ogółem oferowano prawie 50 miejsc pracy, co jak na dzisiejsze warunki było znaczącą ofertą dla studentów. Ponadto, jak szacują pracownicy wrocławskiego wydziału – prawie 30 procent przyszłych lekarzy weterynarii jest związanych rodzinie z tym zawodem, a więc sugeruje to mniejsze kłopoty z zatrudnieniem po uzyskaniu dyplomu.

Ta ciekawa inicjatywa wzbudziła we Wrocławiu duże zainteresowanie mediów. Dzisiaj, gdy tak dużo mówi się o bezrobociu, zwłaszcza ludzi młodych i wykształconych, to każda pomoc im udzielona jest bardzo ważna i zasługuje na poparcie.

(MK)

XI Kongres PRO ANIMALI ET HOMINE

XI Kongres Pro Animalis et Homine miał miejsce we Wrocławiu w dniach 10 i 11 grudnia 2004 r. W czasie jego otwarcia miało miejsce oficjalne wystąpienie dr. J. Prandoty – stałego przedstawiciela Polski przy UE w Brukseli na temat programów UE zwalczania chorób zakaźnych zwierząt. Pierwszego dnia Kongresu tematami wykładów było zwalczanie i zapobieganie zakażeniu BHV-1, wymiana doświadczeń w zakresie zwalczania BVD/MD, zasady zwalczania i nadzór nad zakażeniami BLV, brucellozą i gruźlicą bydła, gąbczasta encefalopatia u bydła, paratuberkuloza bydła oraz gorączka Q. W kolejnym dniu zajmowano się aktualną sytuacją w zakresie sytuacji epizootycznej u małych przeżuwaczy, prawodawstwem weterynaryjnym i weterynaryjną ochroną zdrowia publicznego. W przeciwieństwie do poprzednich wrocławskich kongresów, ostatni miał wyraźnie określony temat przewodni. To nowa idea realizowana przez Wydział Medycyny Weterynaryjnej we Wrocławiu.

Jednocześnie w czasie trwania Kongresu odbyła się uroczystość odsłonięcia w Klinice Chorób Zakaźnych tablicy pamiątkowej prof. dr. hab. Stanisława Klimentowskiego. Fundatorem tablicy był jeden z roczników specjalizacji zawodowej organizowanej na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej AR we Wrocławiu, a której kierownikiem był prof. Klimentowski (epizootiologia i administracja weterynaryjna). Była to wzruszająca chwila zarówno dla przyjaciół Profesora, jak i licznych grona Jego wychowanków.

(MK)

Wspomnienia obozowe

Nie graj, Wojtek...

Byłem filarem jednym z wielu,
 Kiedy „Borówka” siedział na fotelu,
 Pielęgnowałem obozową modę
 I nosiłem brodę.
 Trudno mi się zgodzić z losem,
 Talent mój zlekceważyli –
 Moim głosem i patosem,
 Rudą brodą pogardzili.
 Cóż mi zostało z onych pięknych czasów?
 Broda zgolona, w ręce para asów,
 Dziunek przy brydżu, nocka przy pokerze –
 W karty tylko wierzę!
 Cóż za nieludzkie męki:
 Los mi zsyła nieszczyć kupę!
 Kiedy mam trzy asy z ręki, zaraz ful mi daję... radę!

Tak to mnie scharakteryzował kapitan Jan Mickunas w kujawiacku śpiewanym na jednej z rewii – składanek wystawianych przez „Naszą Budę” – nasz miejscowy teatrzyk. To, że zgoiliłem swą śliczną (choć rzeczywiście ryżawą i trochę rzadką) brodę i że nie brałem udziału w tym właśnie przedstawieniu, miało co prawda inne przyczyny, ale to nie ma nic do rzeczy. Druga zwrotka jest za to całkowicie trafiona, a że mam zamiar napisać o kartografistwie w obozie, to jest ona doskonałym mottom do moich wspomnień.

Trudno po tak długim czasie mówić o chronologii, o faktach, o konkretach, przywołuje się jedynie obrazki osnute ponad sześćdziesięcioletnią mgłą niepamięci.

Obrazek nr 1 – początki.

To jeszcze Riazan górny. Karty prawdziwe, fabryczne. Jakim cudem przemycone, nie wiem. Bo przed wsadzeniem, a raczej wciśnięciem do przepelnionych ponad miarę, zakratowanych wagonów, obrabowali nas dokumentnie, zabierając wszystkie papierki. Z tym wiąże się zresztą niezapomniany fakt palenia przydzielanej machorki, skręcanej w przesycone tłuszczem kawałki opakowania jakiejś kaszy... Wyobrażacie sobie ten smako-aromat? Tfu!!! A palić się chciało...

A więc karty były oryginalne, ale z upływem czasu tak sfatygowane, że często, gdy grający nie mógł się doczytać wartości danej karty, rozpoznawał ją od strony „koszulki”.... To oczywiście nie miało większego wpływu na jakość gry – wszak toczyła się ona w gronie dżentelmenów. Do nich należeli między innymi major Grekowiec, „Borek” (naprawdę Tomasz Zan, potomek tamtego znanego), Bolek Nondy (ówcześnie Marian Winiarski), cc Tadzik Nowobilski (vel Adam Kmiec), Maniusz Barski, niżej podpisany oraz z doskoku, dorywczo wielu innych, rzec można, słabszych graczy. Grało się w brydża ze stosowaniem starego kulbertsonowego zapisu lub polską jego modyfikację – zapisem plebiscytowym. Pieniądzy nie mieliśmy, nie byliśmy jeszcze tak wygłodzeni, żeby starać się o ogranie kolegi, więc graliśmy honorowo, tylko na punkty, o satysfakcję. Z czasem – aby gra była poważniejsza, stawką stały się przydziałowe papierosy lub machorka, jeszcze później porcje (i tak skąpe) cukru, chleba, drugie danie, jakieś tam walory przywiezione jeszcze z Polski.

Obrazek nr 2 – Dziunek.

Przeniesiono nas do obozu Riazan-Diagilewo. Obóz rozrastał się. Przybywali koledzy z grupy wileńskiej, lwowskiej, z Charkowa, Ostaszkowa, Kaługi. Grono brydżystów również się powiększało. Doskonałym graczem był np. kpt. Mickunas, ppor. Kazik Kacperski, namiętnie grywali Dziunek Bohr, Czesio Budrewicz i wielu innych. Czasem przywozili ze sobą karty, a gdy te do cna już się zużyły, produkowano sposobem chałupniczym te „riazańskie”. Początkowo materiałem były jakiegokolwiek kartony „organizowane” z kuchni z opakowań różnych wiktuałów. Były bardzo nietrwałe.

Potem (trudno mi powiedzieć, kiedy) gdy na sąsiadujące z obozem bocznicę wstawiono dużo wagonów z precyzyjnymi maszynami, szabrowanymi przez sowietów gdzieś na Zachodzie, grupy robocze wychodzące do pracy podbierały względnie trwałe kartony, będące opakowaniem tychże maszyn, a służące nam do wyrobu gatunkowo dużo lepszych kart. Produkowały jednostki oraz spółki, jak np. Dziunek et consortes. Takie karty, choć talie były chyba co najmniej trzykrotnie grubsze od fabrycznych, poza trwałością odznaczały się artystycznym wykonaniem wizerunków figur. A biedny Dziunek, co zarobił produkcją kart – tych szatańskich obrazków!, to natychmiast przetuptywał w pokera, łącznie ze swoim przydziałem (płacono oczywiście w naturze), bo karta cholernie mu nie szła, w efekcie czego szczupła chudzina coraz bardziej, tak, że jedynie wydatny nos nie zmniejszał się ani o centymetr.

Obrazek nr 3 – kpt. Mickunas.

Ten znany przedwojenny kawalerzysta, członek ekipy jeździeckiej na olimpiadę w Rzymie, w pewien zimowy wieczór „prysnął” z obozu w towarzystwie swoich antagonistów – kapitana „Szczerbca”, z którym publicznie pokłócił się na jakimś apelu i z którym od tego czasu ostentacyjnie nie rozmawiał oraz podporucznika „Sęka”, który... no właśnie. Mickunas grał w brydża bardzo dobrze, ale jak mówi stare przysłowie: „świnia w Paryżu z burmistrzem wygrała, jak kartę miała”, czasem więc zdarzało się, że przegrywał smrotnie. Wtedy w ciemno, nie odwracając głowy, stwierdzał, że na pewno stoi za nim jego „porte – malheur”, przynoszący mu pecha, to jest podporucznik „Sęk”. I rzeczywiście – zawsze tak było. Właśnie taka trójka, niby skłócona z sobą i niby wzajemnie sobie ludzi szkodzących, zanotowała pierwszą chyba udaną ucieczkę do Polski. Nawiasem mówiąc Mickunas miał wprawę – już raz uciekł z niewoli niemieckiej.

Obrazek nr 4 – cc Tadek Nowobilski („Adam Kmiec”).

W naszym towarzystwie był to jeden z młodszych kolegów, a na pewno najmłodszy z siedzących w obozie „cichociemnych”. Do grupy oficerskiej dostał się „sposobem”. Mianowicie – jeszcze w obozie w Brześciu n. Bugiem nosił nazwisko (też fałszywe) Tadeusz Mróz, bo chcąc uniknąć spodziewanych represji podał się za podoficera i był tak zarejestrowany (choć za chwilę zrzucenia do Polski automatycznie otrzymał stopień podporucznika). Sowietci głosili wszędzie równość, ale jednak oficerów traktowali lepiej, co szczególnie uwidaczniało się zwłaszcza w jakości wyżywienia. Dlatego też, gdy dojrzała myśl by cc ppor. „Szczur” – Adam Krasieński uciekł z obozu (jeszcze w Brześciu) z listą uwięzionych oficerów i gdy to zostało zrealizowane za pomocą przekupienia stojącego na bramie bojca, onże Tadeusz Mróz, dla poprawienia swego chudego obozowego bytu, odziedziczył po nim nazwisko Adam Kmiec, stopień oficerski, a przy okazji wygnieciony siennik w oficerskiej części obozu. Tu należy dodać, że po odkryciu ucieczki Krasieńskiego mądry, szkolony wilczur obwąchał dokładnie wyrko – wtedy należące już do Tadzika – i bezbłędnie po śladzie zaprowadził swego pana do... latryny!

Dzięki takim machinacjom (mimo że niestety „Szczur” nie dotarł do zamierzonego celu) my zyskaliśmy doskonałego brydż-partnera. Razem z nim najczęściej tworzyłem partię fixe. A jak wysoko szacowałem jego karciane umiejętności, niech świadczy fakt, że na któreś jego imieniny ja, w swej skromności dobry gracz, ofiarowałem mu wykonane w obozie metalowe etui na dwie talie kart z dedykacją „asowi atutowemu...”. Na pewno był ode mnie dużo lepszy, a nasz team był prawie niepokonany. Mówię „prawie”, bo pewnego razu dostaliśmy tak w skórę, do dzisiaj pamiętam wynik – 666 punktów! A liczba była tak niebotyczna, gdyż w przypadku przegranej „suchego” robra, tj. bez zapisu pod kreską, grywało się podwójnego i znów podwójnego, aż osiągnęliśmy taki

właśnie niespotykany wynik. A przecież, jak mówi przysłowie, nie za to bił ojciec syna pasem, że grał, ale za to, że się odgrywał, więc zamiast lania przez cztery tygodnie było niejedzenie drugiego dania i cukru, co przy i tak głodowym wikcie naprawdę nie było zbytnią przyjemnością. Ale przegrana w karty, to przecież sprawa honorowa!

Tadzik raz jeszcze zapisał się na trwale w kronikach brydża. Było to w okresie dobrze już rozwiniętej jego choroby – owróżdzenia żołądka. W pewnym momencie w trakcie gry, nie zdradzając żadnych widocznych zewnętrznych objawów, po prostu dostał „ptoka” – blotkami bił asy i figury atutowe, nie dodawał prawidłowo do koloru, zabierał lewy należące do przeciwnika... Przerwaliśmy grę, a Tadzia odtransportowaliśmy na obozową izbę chorych, gdzie pozostał na dłuższe leczenie. Automatycznie rozleciał się nasz najsilniejszy zespół.

Nie przypominam sobie, żeby w ciągu trzech z hakiem lat odsiadki były rozgrywane jakieś turnieje.

Oprócz brydża dość częstą zabawą, również nie pozbawioną emocji, były kierki, doskonała zresztą zaprawa do brydżowych rozgrywek. Myliłby się jednak ktoś, kto by przepuszczał, że tylko takie niewinne zabawy absorbowaly nasz czas, odrywały myśli od cholernej, przerażającej monotonii obozowego dnia powszedniego. Kwitł i poważny hazard!

Obrazek nr 5 – „Nasze, wasze”, ruletka.

Właścicielami „kasyna” byli Janusz Specylak i Michał Klimczuk – dwaj typowi lwowiacy, których powiniencję można było poznać już po pierwszych wypowiedzianych słowach. „Nasze, wasze” była to plansza z numerkami na dwóch przeciwstawnych bokach. Te bliżej „krupiera” były „nasze”, czyli bankiera, dalsze „wasze” – grających. Obstawiało się co podsuwał instynkt, poczem rzucane kostki wskazywały szczęśliwą liczbę. Grało się już na pieniądze, w które zaopatrywały nas wychodzące na roboty grupy podoficerskie. W przypadku wygranej dostawało się podwójną wartość zadeklarowanej kwoty. Reszta szła do kieszeni właścicieli gry. Nie trzeba chyba dodawać, że jakby szczęście nie dopisywało grającym, tak bank nigdy nie został rozbity, a Janusz i Michał nigdy nie byli zmuszeni do interesu dopłacać. Stop! „Dopłacili” chyba raz czy dwa, kiedy działając przez zaskoczenie na salę wkroczyli sownieci i położyli brudne łapy na forsie. Czy w tych przypadkach były represje w postaci bunkra, nie pamiętam.

Inne kasyno stworzył w swoim czasie kolega Działlik, uruchamiając „nastojaszczą”, przemysłnie przez siebie skonstruowaną ruletkę. Zasady gry były typowe. Wyniki gier – jak wyżej. Działlik jednak długo nie egzystował – nakryty przez ruskich poniósł straty finansowe i moralne, tj. odsiedział swoje w bunkrze.

Obrazek nr 6 – „Oczko”

Jako urodzony hazardzista, uczestniczyłem we wszystkich tego rodzaju imprezach. Często, niestety, dokładając do interesu. Nie miałem nigdy szczęścia do gier, więc często trzeba było płacić. Och! Całymi dniami nie oglądałem drugiego dania, które takie było nie było, chude i skromne, stanowiło jednak podstawę wyżywienia. Chleba od nijakiego czasu nie przegrywałem, co było zasługą mojego szanownego starszego przyjaciela majora Grekowicza. Otóż widząc, że nie mogę opanować swego chronicznego młodzieńczego głodu i od razu po fasunku wciąłem całą swoją porcję, radził mi, żebym dzielił ją na trzy części, przeznaczając jedną na śniadanie, drugą na obiad, trzecią na kolację. Zastosowałem się do jego rady i... zjadłem wszystkie trzy kawałki naraz. Więc wziął się (i mnie) na sposób – rano gdy byłem najbardziej głodny, pożyczył mi jedną trzecią swej porcji, którą byłem obowiązany oddać mu po otrzymaniu swego przydziału. Na drugi dzień tak samo – jadłem więc swój chleb na dwie raty. No, nie zawsze. Kiedyś w „oko” wygrałem tyle, że po poczęstowaniu najbliższych pozostał mi prawie dwukilogramowy bochenek. Sam teraz nie mogę w to uwierzyć, ale wrąbałem całość na poczekaniu! Pełne dwa kilo obozowej gliny!!!

Kiedy indziej jednak przegrane decydowały o pożegnaniu się z jakimiś konkretnymi cennymi rzeczami. Na przykład – miałem srebrną papierosnicę z monogramem M.K. i faksymile imienia mojego kolegi z cywila „Zbyszek”. Celem uregulowania grubszej przegranej sprzedałem ją koledze Kacprowi M., któremu inicjały pasowały jak ulał, a i jakiegoś Zbyszka chyba miał wśród swoich znajomych.

Ano, bywało się także i „pod woze”.

“Cóż to za nieludzkie męki, los mi zsyła nieszczęść kupę...”

Częstochwa 13.07.2004

Mirosław Kuźnicki

Ul. T. Zana 3/20

42-200 Częstochowa

“WOŁYŃSKIM SZLAKIEM”

To mój (i nie tylko mój) czwarty wyjazd na Kresy Wschodnie II RP. Czyżby to była jakaś obsesja? Wprawdzie urodziłem się w Sandomierzu, ale przed wojną do 1939 r., moi rodzice jako nauczyciele pracowali na Wileńszczyźnie, a w czasie okupacji hitlerowskiej ojciec działał na tych terenach w AK, za co w 1944 r. NKWD „nagrodziło” go zsyłką do obozu – przesiedział 12 lat. Ale to nie jedyny powód wyjazdów. Lubię historię i w dalszym ciągu jestem pod urokiem książek pisanych „ku pokrzepieniu serc”, m.in. Trylogii H. Sienkiewicza. To powody, które gnają mnie na Kresy. Ponadto jest tam masa zabytków świadczących o polskiej przeszłości tych ziem. To powinien zobaczyć każdy nasz Rodak, póki jeszcze istnieje.

To już drugi wyjazd na Ukrainę „grupy częstochowskiej” – tak określamy nas w Agencji Turystycznej „Wilejka” z Łodzi. Uprzednio była inna trasa – Podole. Obecnie – Wołyń, Ziemia Lwowska i Tarnopolszczyzna. W polskiej świadomości Wołyń to tereny leżące między górnym Bugiem, Prypecią i Słuczą. Obecnie administracyjnie obejmuje obwód wołyński (Łucki), rówieński, a także północną część Tarnopolszczyzny. Czy to ostatni wyjazd na Kresy? Chyba nie, gdyż w planie mamy Pokucie i Huculszczyznę. Ale dosyć tych rozważań, pora na opis przebiegu wycieczki.

10.07.2004 r. (sobota) – wyjazd z Częstochowy do Łodzi, a następnie kierujemy się na nocleg do Łucka. Na granicy polsko-ukraińskiej w Dorohusku jesteśmy około godziny 15.30 i po około dwóch godzinach oczekiwania jedziemy dalej. Mijamy Kowel (bardzo duży węzeł kolejowy) i koło godziny dziewiętnastej meldujemy się w hotelu w Łucku. Po kolacji spacer po okolicznych ulicach miasta.

11.07.2004 r. (niedziela) – dzień bogaty w zwiedzanie i kilometr, gdyż zaliczamy kilka miejscowości nim dojedziemy na nocleg w Tarnopolu. Łuck – stolica Wołynia, ponad 210 tys. mieszkańców położony na wzgórzach nad rzeką Styr. Pierwsze wzmianki pochodzą z początku XI w. W różnych okresach należał do państwa kijowskiego a następnie włodzimiersko-wołyńskiego, halicko-wołyńskiego, w XIII w. samodzielne. W 1320 r. zostaje podbity przez Litwę, a w 1349 przez Kazimierza Wielkiego, wielkie zasługi dla rozwoju Łucka położyli książę Lubart, syn Gedymina i Książę Witold. W 1429 r. odbył się tu zjazd monarchów z udziałem Władysława Jagiełły, Witolda, cesarza niemieckiego Zygmunta Luksemburka, króla Danii Eryka, hospodara wołoskiego i wielu książąt piastowskich ze Śląska, Pomorza i Mazowsza. Lata późniejsze to wzloty i upadki związane z dziejami Polski. Po rozbiorach od 1919

r. w granicach Polski do II wojny światowej. W II RP stolica województwa wołyńskiego. Zwiedzamy Stary Łuck (śródmieście) – w czasie ostatniej wojny Łuck był mocno zniszczony, oglądamy Zamek Górny – Zamek Lubarta z połowy XIV w. W pobliżu zamku znajduje się katedra rzymskokatolicka pw. św. Piotra i Pawła, zbudowana w początkach XVII w. wraz z kompleksem klasztornym jezuitów. Pod katedrą i ulicami Starego Łucka ciągną się kilku piętrowe podziemne korytarze. Katedra oddana została wiernym dopiero w 1991 r. Naprzeciw katedry stoi XV – wieczna dzwonnica, jedyny ślad po wcześniejszej katedrze, która spaliła się w 1781 r. obok zabudowania dawnego klasztoru sióstr szarytek. Idąc ulicami miasta mijamy dom, w którym mieszkała wielce zasłużona dla literatury ukraińskiej Lesia Ukrainka. Oglądamy budynek byłej synagogi z 1621 r. (pełniła funkcje obronne, była uważana za najpiękniejszą synagogę w dawnej Polsce) Przed 1939 r. w Łucku mieszkało 70% Żydów i tylko 20% Polaków, obecnie mieszka tu nieliczna grupa tych narodowości – wojna, wywózki i pogromy banderowców w 1943 r. zrobiły swoje. Idąc dalej napotykamy kościół ewangelicki (zbudowany przez kolonię niemiecką w XIX w.), Cerkiew Opieki Matki Boskiej (XVII w.), cerkiew Podniesienia Krzyża Świętego zbudowaną na prezbiterium kościoła bazylianów w XIX w. Budynek klasztoru brygidek z około 1624 r. – teraz prawosławny męski monastyr. Budynek klasztoru bazylianów z 1647 r. – obecnie mieszkania, XVII – wieczny klasztor dominikanów – obecnie katolickie seminarium duchowne, dwuskrzydłowy gmach klasztoru trynitarzy z 1729 r. Są też stare kamieniczki XVI – XIX – wieczne. W nowym centrum Łucka znajduje się cerkiew Świętej Trójcy, dawny kościół i klasztor bernardynów. Należy wspomnieć, iż na Starym Mieście znajduje się polski konsul, a także przedwojenne koszary WP – stacjonował tu 24 pułk piechoty a obok był kościół garnizonowy. Stary Łuck jest obecnie niewielką dzielnicą miasta.

Jedziemy dalej do Ołyki. Miejscowość (3,5 tys. mieszkańców) położona na wschód od Łucka, nad rzeką Putylówką (dopływ Horynia). Pierwsza wzmianka z 1149 r., była stolica księstwa. Należała do Kiszaków, a od 1569 r. do 1939 była własnością Radziwiłłów i była centrum ordynacji. Ważnym zabytkiem jest zamek Radziwiłłów, zbudowany w XVI w. przez kanclerza litewskiego Mikołaja Radziwiłła „Czarnego”. Potężna warownia otoczona fosą i wałami, broniły jej cztery baszty i 202 armaty. Wielokrotnie niszczone, odbudowana i przebudowywana. Za czasów ZSRR i obecnie szpital psychiatryczny. Innym zabytkiem jest zdewastowana przez władze sowieckie piękna kolegiata Świętej Trójcy z II połowy XVI w. ufundowana przez księcia Alberta Radziwiłła. Dewastacji uległa szczególnie po 1945 r. (w odbudowie). Jest tu również najstarszy na Wołyniu rzymskokatolicki kościół Świętego Piotra i Pawła z 1450 r., choć obecny wygląd pochodzi z 1612 r. W miasteczku zachowała się Brama Miejska z XVII w.

W drodze do Równego przejeżdżamy przez Klewań – od XV wieku własność Czartoryskich. Był tu warowny zamek, później pałac. Pod koniec XIX w. popadł w ruinę, dziś widoczne fragmenty wież i murów. W Klewaniu jest czynny kościół katolicki. I dojeżdżamy do Równego. Dziś stolica obwodu – 250 tys. mieszkańców (przed wojną 1939 r. ponad 70% mieszkańców to Żydzi, a Polacy tylko 10%). Podczas okupacji hitlerowskiej Równe było stolicą okupowanej Ukrainy. Pierwsze wzmianki pochodzą z 1282 r. Równe było własnością Ostrogskich, a od 1723 r. do 1939 r. Lubomirskich. Warto wspomnieć, że tu mieszkała pierwsza miłość Tadeusza Kościuszki – Ludwika Sosnowska, późniejsza żona Józefa Lubomirskiego. Kościuszko był gościem Lubomirskich po powrocie z Ameryki. Również po upadku insurekcji rodzina Lubomirskich otaczała go opieką w trakcie przewozu na zesłanie. W okresie II RP stacjonowało tu Wojsko Polskie (44 i 45 pułk piechoty, 21 pułk ułanów, 13 pułk art. lekkiej). W latach 1939 – 1941 Rosjanie deportowali w głąb Rosji wszystkich Polaków, a w latach 1941 – 1944 hitlerowcy wymordowali około 100 tys. Żydów i jeńców radzieckich. Z istniejących obecnie starych budowli należy wspomnieć: Sobór Zmartwychwstania z 1895 r. ufundowany przez

carą Aleksandra III, w czasach radzieckich m.in. Muzeum Ateizmu (jak większość tego typu obiektów), oddany autokefalii ukraińskiej w 1991 r. kościół Narodzenia NMP i św. Antoniego z 1897 – 1899 r. ufundowany przez księcia Romana Sanguszkę – za czasów radzieckich i obecnie Dom Muzyki Kameralnej i Organowej.

W dawnej dzielnicy żydowskiej zachowało się nieco starych budynków i dwie synagogi – Synagoga Wielka z początku XIX w. (obecnie magazyny, sklepy, itp.) i Synagoga Mała z około 1850 r. – wyremontowana dla celów kultowych. Warta uwagi jest drewniana cerkiew grekokatolicka (Zaśnięcia Matki Boskiej z 1786 r.) Po wypiciu kawy, piwa w kawiarni udajemy się w dalszą drogę. Tym razem na celownik Dubno (zamiast Ostroga – droga w remoncie).

Dubno – położone nad rzeką Ikwią – dopływ Prypeci – często wymienianą przez Słowackiego. Miasteczko liczy około 40 tys. mieszkańców. Pierwsze wzmianki pochodzą z 1099 r. W XIII w. należało do księstwa Halicko-Wołyńskiego, od 1340 r. do Litwy, a od połowy XIV w. Dubno było własnością Ostrogskich i kolejno Zasławskich, Sanguszków i aż do września 1939 r. Lubomirskich. Mieszkał tu Wojciech Bogusławski (jego teatr dawał tu przedstawienia). W 1813 r. zmarł tu Tadeusz Czacki – założyciel Liceum Krzemienieckiego, a w 1847 był tu Honoriusz Balzak. W okresie II RP w istniejących do dziś koszarach stacjonował 2 pułk artylerii konnej i 43 pułk piechoty. Druga wojna światowa spowodowała olbrzymie straty ludności polskiej i żydowskiej. Główną atrakcją miasta jest zbudowany w połowie XV w. przez księcia Wasyla „Pięknego” Ostrogskiego zamek, który w 1492 r. hetman Konstanty Ostrogski przebudował na potężną warownię, która nigdy nie została zdobyta przez najeźców.

Lubomirscy na terenie warowni wybudowali pałac – jest, więc zamek Ostrogskich i zamek Lubomirskich. Inne zabytki to w pobliżu zamku XVI - wieczna Brama Łucka, a obok kościół i klasztor bernardynów ufundowany w 1620 r. przez księcia Janusza Ostrogskiego. W 1931 r. założono tu misję papieską z unickim seminarium duchownym. Obecnie jest tu prawosławny sobór św. Mikołaja. Funkcję kościoła katolickiego od pocz. lat dziewięćdziesiątych pełni fara pw. św. Jana Nepomucena z 1832 r. Ciekawa jest synagoga z lat 1782 – 1784 – obecnie warsztaty. Cerkiew Zbawiciela z 1643 r. Są jeszcze budynki klasztoru karmelitanek, ufundowane w 1630 r. przez Anastazję Czarnęcką - obecnie szpital. Na drugim brzegu Ikwy stoi drewniana cerkiew św. Jerzego na Surmyczach z 1707 r. W okresie II RP stacjonował tu WP – 43 pp. 2 dak Żegnamy to ładne i ładnie położone miasto. Jedziemy do Krzemieńca.

Krzemieniec. Miasto w obwodzie tarnopolskim, ok. 25 tys. mieszkańców. Położone w dolinie malowniczych wzgórz – Góry Krzemienieckie. Kiedyś określano ten region jako „Szwajcarię Wołyńską”. O tym mieście opowiada i wprowadza nas (jedzie z nami już od Łucka) przewodniczka pani Mirosława Biutyńska, Polka, emerytowana nauczycielka (emerytura 132 hrywny = 100 zł) zakochana w Krzemieńcu i Juliuszu Słowackim. Jest także aktywnym działaczem środowiska polskiego – działają w organizacjach polonijnych – wydają miesięcznik polski społ.-kult, oświatowy i religijny „Wspólne Dziedzictwo”. Początki Krzemieńca sięgają X w. – był tu gród ruski. Później należy do Księstwa Halicko-Wołyńskiego. Od r. 1321 należy do Litwy, a od 1569 do Korony. W 1539 r. starostwo krzemienieckie otrzymała królowa Bona. Na jej cześć górę (407 m n.p.m.) nazwano Górą Bony. Podczas powstania Chmielnickiego oddziały kozaków Maksyma Krzywonosy zniszczyły zamek i miasto. W r. 1805 Tadeusz Czacki założył słynne liceum krzemienieckie (Krzemieniec zwano Atenami Wołyńskimi) – W r. 1809 tu urodził się nasz sławny wieszcz Juliusz Słowacki. W okresie II RP stacjonował tu 12 pułk ułanów. W mieście mieszkało po 45% Żydów i Ukraińców i 10% Polaków. Po 1939 r. Sowietci deportowali Polaków, a Niemcy wymordowali Żydów. Obecnie mieszka tu, podobnie jak i w innych miejscowościach, niewielka liczba naszych rodaków. Zwiedzanie zaczynamy od Muzeum J. Słowackiego, mieszczącym się w dworku dziadków Juliusza – Januszewskich. Dworek rodziców nie istnieje. W pobliżu znajdują się kościół i budynki klasztoru jezuitów, kościół – fundacja Wiśnio-

wiekach z 17331 – 1743 r., obecnie cerkiew Przemienienia Pańskiego. Kompleks klasztorny z 1740 r. był siedzibą liceum krzemienieckiego – liceum wołyńskiego do 1832 r. (likwidacja po powstaniu listopadowym). Mieścił różne instytucje. Od 1991 r. siedziba uczelni – pedagogiczny college. W latach 1920 – 1939 ponownie było tu liceum krzemienieckie. W mieście zachowało się dużo starzych (nawet 300-letnich) kamieniczek i dworców stoi klasztor franciszkanów z 1606 r. – fundacja Wiśniowieckich, w 1832 r. przekazany na sobór św. Mikołaja, czynny do dziś rzymskokatolicki kościół św. Stanisława wzniesiony w latach 1853 – 1857 uznawany jest za ostoję wspólnoty polskiej. Znajduje się tu pomnik J. Słowackiego z 1909 r. W klasztorze reformatów (fundacja Stanisława Potockiego z 1750 r.) znajduje się obecnie prawosławny żeński klasztor. Obok jest drewniana cerkiew Podniesienia Krzyża z XVIII w.

W Krzemieńcu są trzy stare cmentarze. Na cmentarzu polskim (cmentarz tunicki) znajduje się grób Salomei Becu - matki Słowackiego. Na cmentarzu monasterskim i cmentarzu żydowskim pochowanych jest wielu sławnych profesorów liceum krzemienieckiego. Przed pożegnaniem Krzemieńca udajemy się na Górę Bony. Są tu ruiny wzniesionego w XIV w. przez księcia Witolda zamku. Zniszczyli go w 1648 r. Kozacy. Nigdy nie został odbudowany.

Następny postój to Wiśniowiec. Miasteczko (ok. 4 tys. mieszkańców), położone nad Horyniem. Pierwsze wzmianki z 1395 r. W 1494 r. Michał Wiśniowiecki buduje tu warowny zamek. Od tej pory jest to siedziba rodu. W 1640 r. książę Jeremi Wiśniowiecki umacnia fortyfikacje zniszczone przez Turków. Na początku XVIII w. ostatni z rodu książę Michał Serwacy przebudowuje zamek na piękny pałac. Jego spadkobiercy – Mniszkowie. Począwszy od r. 1862 budynek coraz bardziej podupada. Podczas I i II wojny światowej ulega zniszczeniu. Odbudowany w 1960 r., służy różnym instytucjom. Wokół pałacu można zobaczyć resztki wałów i baszt, pałacową cerkiew Podniesienia Krzyża z 1550 r. Obok budynek klasztoru karmelitów bosych (fundacja księcia Jeremiego Wiśniowieckiego z 1640 r.) – obecnie internat. W miasteczku, nad Horyniem w r. 1944 w kościele Ukraińcy z UPA dokonali masowego mordu Polaków.

Jedziemy dalej, do położonego 30 km na południe, osławionego w „Ogniem i mieczem” Zbaraża. Miasteczko położone nad rz. Gniezną, ok. 15 tys. mieszkańców. Pierwsza wzmianka o grodzie pochodzi z 1211 r. (Stary Zbaraż). Był siedzibą rodu Zbaraskich. W latach 1627 – 1631 książęta Krzysztof i Jerzy Zbarascy wybudowali nowy warowny zamek (obecny pałac) na wzgórzu zamkowym w tzw. Nowym Zbarażu na przeciwnym brzegu rzeki. Po śmierci księcia Jerzego Zbaraża przechodzi w ręce Wiśniowieckich. Warownia ta stała się sławną z obrony przed wojskami Chmielnickiego 10.07 – 22.08.1649 r. Opis tych wydarzeń w „Ogniem i mieczem” H. Sienkiewicza (bohaterskie czyny księcia Jeremiego Wiśniowieckiego i jego rycerzy). W r. 1707 przebywał tu car Piotr I i hetman kozacki Jan Mazepa. Obecnie jest tu muzeum i kolekcja portretów dowódców kozackich z okresu oblężenia Zbaraża w 1649 r. (a pomnik Chmielnickiego stoi na centralnym placu miasta, na miejscu pomnika A. Mickiewicza – przeniesionego do parku koło zamku). Z innych zabytków należy wymienić bernardyński kościół św. Antoniego, z 1627 r. – fundacja Zbaraskich. Po latach oddany bernardynom. Synagoga Wielka z 1537 r. – obecnie zakład przetwórstwa spożywczego. cerkiew Zaśnięcia NMP – dawny klasztor felicjanek z XVIII w. cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego z XVIII w. Stary kirkut z macewą z 1510 r. Poza miastem na wzgórzu jest cerkiew obronna Przemienienia Pańskiego ufundowana 1600 r. przez Janusza Zbaraskiego. W Zbarażu żegnamy przewodniczkę – p. Mirosławę, która towarzyszyła nam przez cały dzień (od Łucka) i teraz wraca do Krzemieńca. A my mamy jeszcze 29 km. do Tarnopola.

No i jest Tarnopol (godz. 20.00). Zakwaterowanie w hotelu nad zalewem (rz. Seret). Obiadokolacja w restauracji – przy muzyce – dancing. W ramach relaksu degustacja ukraińskiej miodówki z papryką (reklamować nie wolno mi). Tarnopola nie zwiedzamy, a więc kilka informacji. Pierwsze wzmianki o osadzie ruskiej podle-

głej Księstwu Halicko-Wołyńskiemu. W drugiej poł. XIV w. należy do Polski. W 1540 r. miasto zakłada kanclerz wielki koronny Jan Tarnowski. Przechodzi różne koleje, tak jak Polska. W okresie II RP stolica województwa. Stacjonowało tu wojsko Polskie (54 pp.). 40% ludności stanowili Żydzi, pozostali to Polacy i Ukraińcy. Okres ostatniej wojny to deportacje sowieckie Polaków i mordy na Żydach dokonywane przez Niemców. Działania wojenne bardzo zniszczyły Tarnopol. Z zabytków godne wspomnienia jest to, co zostało po przebudowach z zamku wybudowanego przez Jana Tarnowskiego w 1540 r. obecnie szkoła sportowa i inne instytucje. Obok jest kompleks kościoł (dziś grekokatolicki) i klasztor dominikanów (odbudowany po wojnie, obecnie archiwum) – fundacja Józefa Potockiego z II poł. XVIII w. Cerkiew grekokat. Podniesienia Krzyża z 1570 r. I jeszcze cerkiew Narodzenia Pańskiego z lat 1602-1608 (wewnątrz mieści się druga cerkiew – św. Trójcy). Jest tu cudowna ikona Matki Boskiej Tarnopolskiej. I właściwie tyle o zabytkach. A oto moja osobista refleksja. Otóż w Tarnopolu mieszkała w latach 1939 – 1945 moja żona Ania i pochowana tu jest jej mama. Odwiedziliśmy dom i grób.

12.07.2004 r. (poniedziałek). Rozstajemy się z Tarnopolem – kierunek Lwów, ale po drodze trzy miejsca do zwiedzania. Pierwszy to Złoczów. Obecnie ok. 25 tys. mieszkańców. Prawa miejskie uzyskał dopiero w 1523 r. Od 1598 r. własność Sobieskich. Wojewoda Ruski Jakub Sobieski w latach 1634 – 1636 zbudował warowny zamek – twierdza otoczona murami, wałami i fosą. Wewnątrz murów znajduje się pałac (obecnie muzeum) i tzw. Pałac Chiński. W 1672 r. zniszczony przez Turków. Odbudowany: W zamku często przebywał król Jan III z Marysienką. Po śmierci króla dziedziczy syn Jakub, a nast. przechodzi w ręce Radziwiłłów. Pod koniec XIX w. bardzo podupadła. Były tu koszary wojsk austriackich a nast. więzienie. W latach II wojny światowej katownia NKWD i Gestapo. W mieście znajduje się kościół parafialny fund. Jakuba Sobieskiego z 1624 r. dziś grekokat. cerkiew Zmartwychwstania. Parafia kat. ma popijarski kościół Wniebowstąpienia z 1730 r. (przez długi okres był magazynem). W mieście XIX-wieczne kamieniczki i wille. Stacjonował tu 52 pp i 12 pal.

Kolejny postój to Podhorce wieś. Na miejscu starych umocnień, wzmiankowanych już w 1530 r., hetman koronny Stanisław Koniecpolski w latach 1635 – 1640 wznosił wspaniały renesansowy zamek – pałac otoczony murami i wałami. Do 1939 r. był zamieszkiwany kolejno przez Koniecpolskich, Sobieskich, Rzewuskich, Lubomirskich, Sanguszków. Ci ostatni wywieźli przed 1939 r. zbiory pałacowe do Brazylii (obecnie fundacja Sanguszków). W latach II wojny światowej i później do pożaru w 1956 r. szpital p. gruźliczy. Od 1997 r. w remoncie. W skład kompleksu pałacowego wchodzi zamek wraz z fortyfikacjami, XVIII-wieczna karczma, Park Francuski i Park Włoski. Naprzeciw zamku znajduje się ciekawy kościół zamkowy św. Józefa i Podniesienia Krzyża, ufundowany przez Wacława Rzewuskiego w latach 1751 – 1766. We wsi jest drewniana cerkiew św. Michała z 1720 r., a w miejscu pierwszego grodu (IX do XII w.) wznosi się cerkiew św. Onufrego wraz z klasztorem bazylianów z poł. XVIII w. W 1989 r. przekazane katolikom.

Jedziemy do oddalonego o 10 km. Oleska. Małe miasteczko – ok. 2 tys. mieszkańców. Pierwszy zamek warowny wybudował w 1327 r. syn kniazia halicko-wołyńskiego Jura Lwowicza. W 1432 r. zamek zdobywają Polacy. Kupuje go Jan, później zwany Oleskim. Na początku XVI w. zamek staje się własnością kasztelana iwońskiego, wojewody ruskiego Jana Daniłowicza. Zostaje rozbudowany (w wyniku nieszczęśliwej miłości do Marii Daniłowiczówny tu samobójstwo popełnił Adam Zółkiewski). W r. 1629 urodził się tu przyszły król – Jan III Sobieski. Królowa Maria Kazimiera bardzo rozbudowała zamek. Obecnie muzeum. U podnóża zamku nad rzeką Libercią piękny park. Obok zamku klasztor kapucynów (z 1739r.), obecnie magazyn Lwowskiej Galerii Obrazów. W miasteczku kościół św. Trójcy z pocz. XVII w. Po krótkim odpoczynku w zamkowym parku jedziemy do Lwowa. Po przyjeździe mamy trochę czasu do obiadokolacji – jedziemy na Wysoki Zamek - wzgó-

rze wys. 412 m n.p.m. Pierwszy gród założył Daniel Halicki, a zniszczył go w 1350 r. Lubart. Murowany zamek postawił Kazimierz Wielki. Zniszczyli go kozacy Krzywonośa w 1648 r. Kolejny raz został zniszczony przez Szwedów w 1704 r. W r. 1772 rozebrali go Austriacy (obecnie jest tylko kawałek ściany).

Na wzgórzu z inicjatywy Franciszka Smolki (prezydent parlamentu austriackiego) w latach 1869 - 1889 usypano Kopiec Unii Lubelskiej. Obecnie na jego szczycie mieści się platforma widokowa na panoramę miasta. Idziemy do hotelu „Własta”.

Po posiłku długi spacer na miasto.

13.07 i 14.07.2004 r. (wtorek, środa). Zwiedzamy Lwów. W pierwszym dniu oprowadza nas przewodniczka – p. Ludmiła, Rosjanka polskiego pochodzenia. Pięknie opowiada o Lwowie i nie tylko. To obecnie ponad 800-tysięczne miasto, założył w poł. XIII w. książę halicko-wołyński Daniel dla swojego syna Lwa. Przez wieki przechodziło różne koleje losu, ale było zawsze bardzo silnie związane z historią i kulturą polską. Opisanie tego wymagałoby odrębnego opracowania. Podobnie jest ze zwiedzaniem, trzeba kilku dni, a my mamy zaledwie półtora. Ograniczamy się do objazdu miasta autokarem i pieszego zwiedzania niektórych miejsc. Podczas jazdy przewodniczka pokazuje nam wiele obiektów związanych uprzednio z polskimi instytucjami administracyjnymi, naukowymi (naszą grupę interesuje siedziba dawnej Akademii Medycyny Weterynaryjnej), kulturalnymi, a także domy, w których mieszkali czy pracowali nasi sławni rodacy – a było ich wielu. Zatrzymujemy się m.in. przed pomnikiem w miejscu rozstrzelania w dn. 04.07.1941 r., lwowskich naukowców i ludzi kultury przez hitlerowców. Jedziemy do leżącego naprzeciw uniwersytetu (ongis Jana Kazimierza, dziś im. Iwana Franki) założonego pod koniec XIX w. Parku Styryjskiego. Piękny. Tu w rotundzie przechowywana była Panorama Raclawicka (obecnie we Wrocławiu). Jako przerywnik zwiedzamy dworzec kolejowy, wzniesiony w latach 1894 – 1904. Ciekawy. Jedziemy na Cmentarz Łyczakowski i Cmentarz Orłąt Lwowskich. Cmentarz Łyczakowski jest najlepiej zachowaną nekropolią polską na Ukrainie. Powstał w 1787 r. Na 42 ha w ok. 300 tys grobów spoczywa ok. 500 tys. osób. Jest tu pochowanych ok. 20 tys. osób zasłużonych dla kultury polskiej, m.in. S. Banach, B. Dybowski, S. Goszczyński, A. Grodger, M. Konopnicka, F. Smolka, K. Szajnocha, K. Twardowski, G. Zapolska. Są tu cztery groby żołnierzy Kościuszki, kilkanaście żołnierzy napoleońskich. Jest też oddzielna kwatery powstańców listopadowych i styczniowych. Cmentarz Orłąt Lwowskich – cmentarz Obrońców Lwowa urządzony był w latach 1921 – 1938. Spoczywa tu 2859 poległych w walkach polsko-ukraińskich o Lwów, harcererek i harcerzy, żołnierzy polskich i francuskich, a także lotników amerykańskich. W 1925 r. trumna z prochami nieznanego żołnierza została przeniesiona do Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie. W czasach radzieckich cmentarz został zniszczony. Dużo starań i wysiłku kosztowało przywrócenie go do obecnego stanu. Kolejny etap to zwiedzanie Teatru Wielkiego i Opery (Państwowa Akademia Teatru i Opery i Baletu). Wspaniałe dzieło Zygmunta Gorgolewskiego, wybudowane w latach 1891 – 1900. Po krótkiej przerwie dalsze zwiedzanie. Tym razem długi spacer po starym mieście. Jest tu tak dużo ciekawych obiektów, że nie sposób w krótkim czasie zobaczyć, wymienię te moim zdaniem najważniejsze.

Rynek – wytyczony w 1381 r.; ratusz z 1835 r., 44 XVI i XVII-wieczne kamieniczki – m.in. kamienica Czarna (obecnie Muzeum Historyczne), kamienica królewska – Pałac Korniaków – przebywali tu królowie Władysław IV i wielokrotnie z rodziną Jan III Sobieski; Pałac Arcybiskupów – przebywali tu Zygmunt III Waza, Władysław IV, a w 1673 zmarł tu król Michał Korybut Wiśniowiecki; Pałac Lubomirskich (obecnie ekspozycja mebli, porcelany i fajansu); Kamienica Wenecka; Kamienica Weninga – siedziba Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej; Kamienica Szolc-Wolwiczowska (właściciel miał 12 córek i 12 synów) itd. Obok rynku stoi rzymskokat. katedra pw. Wniebowzięcia NMP, ufundowana przez Kazimierza Wielkiego w latach 1360-1493. Jan Kazimierz 01.04.1656 r. złożył tu słynne Śluby Lwowskie. Katedra

zawsze była czynna, stanowiła i stanowi ostoję polskości i katolicyzmu. Obok znajduje się wybudowana w latach 1611-1615 kaplica Boimów – obecnie oddział Lwowskiej Galerii Obrazów. Wędrując napotyamy: aptekę - muzeum z XVIII w.; Kościół Dominikański z XVIII w. (w czasach ZSRR Muzeum Religii i Ateizmu, obecnie kościół grekokatolicki) w części budynku klasztoru – Muzeum Religii; Arsenał Królewski z XVI w (archiwum); Arsenał Miejski – (Muzeum Oręża) z XVI w. cerkiew Zaśnięcia Matki Boskiej – XVI/XVII w. Baszta Prochowa z XVI w. (Dom Architekta); katedra ormiańska Wniebowzięcia NMP z XVI w.; dzwonnica z XV w.; cmentarz ormiański z XIV w. – pod płytami dziedzica. Na Krakowskiej kamieniczki ormiańskie, cerkiew Przemienienia Pańskiego; kościół jezuitów św. Piotra i Pawła; kolegium jezuitów (obecnie szkoła); kościół Matki Bożej Śnieżnej z XIV w. pierwszy kościół parafialny, obecnie grekokatolicki. Na podzamczu (najstarsza część Lwowa) w budynku klasztoru benedyktynek obecnie klasztor grekokatolicki, kościół św. Jana Chrzciciela z XIV w, podobno pochowano tu Konstancję – matkę założyciela Lwowa księcia Lwa Halickiego. W śródmieściu zabudowa XX-wieczna mieściły się i mieszczą różne instytucje. Na Placu Mickiewicza stoi pomnik wieszczka. Główna aleja spacerową stanowi Prospekt Wolności, czyli dawne Wały Hetmańskie. Przed wyjazdem ze Lwowa zwiedzamy katedrę grekokatolicką św. Jura, wzniesioną w XVIII w. Czas wolny (posiłek, sklepy, itp.) mija szybko. Ale pamiętajmy, że Lwów to stolica województwa w II RP (i nie tylko), że wniósł znaczący wkład do historii, kultury i nauki polskiej, że w czasach II RP stacjonował duży garnizon WP (m.in. 19 pp, 40pp, 14 pp. 5 pal, 6 pac, 6 pap/lot.), że bohatersko walczył o Polskę (np. „Orleń”).

Jedziemy do Żółkwi. Żółkiew – miasteczko około 15 tysięcy mieszkańców. Od 1556 r. własność hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego (dziadek Jana III). W rynku znajdują się kamieniczki z XVII w., ratusz (obecny kształt pochodzi z początków XX w.), zamek wzniesiony w latach 1594 – 1604 przez Stanisława Żółkiewskiego, późniejsza rezydencja króla Jana III Sobieskiego. Przechodził różne koleje losu, odbudowany, obecnie remontowany. Kolegiata św. Wawrzyńca Męczennika z lat 1606 – 1618 wzniesiona przez hetmana Żółkiewskiego. Pochowani są tu Stanisław i Jan Żółkiewscy i Jakub Sobieski – ojciec króla. Po okresie dewastacji przywrócona parafii rzymskokatolickiej. Z zabytkowych obiektów są tu jeszcze; cerkiew Świętej Trójcy z 1612 r. (obecnie monastyr grekokatolicki); synagoga z końca XVII w. (częściowo fund. Króla Jan III) po okresie zniszczeń odremontowana, ale zamknięta. Kościół i klasztor dominikanów z połowy XVII w. – obecnie remontowany. Bardzo ładna drewniana cerkiew św. Trójcy z 1720 r. Drewniana cerkiew narodzin Bogurodzicy z 1705 r. z bardzo ciekawym ikonostasem. W Żółkwi stacjonował 6 pułk strzelców konnych. Kończymy zwiedzanie. Pora wydać pozostałe hrywny i w dalszą drogę. Do granicy w Hrebennem. Po około dwóch godzinach postoju jedziemy dalej. Nad ranem 15 lipca 2004 r. jesteśmy w Łodzi, a po dalszych dwóch godzinach jesteśmy w Częstochowie i możemy odpoczywać.

Może zbyt wiele szczegółów podałem, ale te obiekty i miejscowości są mało znane, oczywiście z wyjątkiem Lwowa. Być może popełniłem błędy i nieścisłości, proszę je wybaczyć, nie jestem zawodowym historykiem i przewodnikiem.

Jak uprzednio wspomniałem, ciekawia mnie Kresy. Rozumiem tych, którzy tu mieszkali. Pozwolę sobie przytoczyć słowa przewodniczki p. Mirosławy: ...”Pamiętajcie kochani, tu każda pięćdziesiąta przesiąknięta jest polską krwią. Nie zapominajcie o tym. Więc czyja to jest ziemia?”

W obecnej rzeczywistości można tylko zacytować fragment z piosenki „Czerwone maki”:”...Ta ziemia do Polski należy, choć Polska”...

Wrzesień 2004 r.
Andrzej Szlichta
Częstochowa

WETERYNARYJNE LABORATORIUM DIAGNOSTYCZNE DIAGNOVET

Chorzów, ul. Szczecińska 10, tel. (32) 241-08-38

Godziny przyjęć: pn-pt 9.00-17.00, sobota 9.00-13.00

Oferuje Państwu pomoc w diagnostyce chorób zwierząt towarzyszących.

Nasze zalety to:

- aparatura dostosowana do badania krwi zwierząt z rozróżnieniem na gatunki;
- kadra przeszkolona w zakresie analityki weterynaryjnej;
- wyniki tego samego dnia;
- szeroka oferta usług:
 - hematologia + rozmaz;
 - biochemia (także profile);
 - elektrolity;
 - bakteriologia, mykologia;
 - badania histopatologiczne, biopsja cienkoigłowa;
 - badania dermatologiczne (zeskrobiny, wymazy, testy śródskórne);
 - diagnostyka chorób zakaźnych;
 - badanie mazi stawowej, płynu mózgowo-rdzeniowego, płynu otrzewnowego;
 - ustalenie optymalnego dnia do krycia;
 - badanie nasienia;
 - wkrótce oznaczanie hormonów.

Zapraszamy Państwa do współpracy.

OGŁOSZENIA!

Jest praca dla lekarzy weterynarii Przyjmę na staż i do pracy

Przyjmę lek. wet. na staż z możliwością dalszego zatrudnienia:

Lecznica dla Zwierząt
Ul. Piastowska 137/139
42-200 Częstochowa
tel. (034) 365 81 79
tel. kom. 0 605 559 885

Przyjmę do pracy lekarza weterynarii:

Przychodnia weterynaryjna
Ul. Gałeczki 45
41-500 Chorzów
tel. 241 95 92
od 8.00 do 19.00

Lecznica Weterynaryjna
41-200 Sosnowiec
ul. Zamkowa 8a
tel. 266 12 88

Lecznica weterynaryjna
40-871 Katowice
ul. Chrobrego 9
tel. 0 602 592 644

Lecznica Weterynaryjna s.c.
40-163 Katowice
ul. Ordon 7
tel. 258 15 99

Przyjmę do pracy lek. wet. z co najmniej rocznym stażem (może być emeryt), miejsce pracy – Tychy, od kwietnia 2005, tel. 0 604 49 37 87

Lecznica dla zwierząt
Katowice
Ul. Paderewskiego 30
Tel. 255 57 36

Lecznica dla zwierząt „BAFIR”
41-250 Czeladź
ul. Szpitalna 11
tel. 0 607 132 535

Przychodnia dla zwierząt
41-940 Piekary Śląskie
ul. Skłodowskiej 105
tel. 288 38 57

Lecznica dla Zwierząt s.c
41-800 Zabrze
ul. Szczęść Boże 23
Przyjmę praktykanta lub praktykantkę (studenta weterynarii)
Tel. 271 19 95
Tel. kom. 0 506 324 288 po 17.00

Praca dla lek. wet.:
Lecznica dla zwierząt
Sosnowiec
Tel. 289 49 18

Śp. Krystian Fleischer

W dniu 19 lutego br. na cmentarzu w Zabrze –Kończycach najbliższa rodzina: matka, żona, córka, siostra z rodziną oraz bardzo liczne grono znajomych, przyjaciół i kolegów pożegnało Kolegę Krystiana Fleischera.

Choroba nowotworowa pokonała człowieka, który przez całe swe życie dla kolegów i znajomych był okazem zdrowia, nie miały się Go żadne choroby – w gronie znajomych uchodził za odpornego na wszystko i na wszystkich. Niestety, po długiej, ponad 3-letniej walce z chorobą śmierć przyszła nieubłaganie, zabierając Go rodzinie i kolegom dnia 15 lutego 2005 roku.

Krystian Fleischer urodził się 16 maja 1951 roku w Zabrzu. Tam też ukończył szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące. W roku 1969 po zdaniu matury i pomyślnym zdaniu egzaminów wstępnych na Wydział Weterynaryjny Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu podejmuje studia, które kończy otrzymując dnia 24 marca 1975 roku dyplom lekarza weterynarii.

Po studiach powraca do rodzinnego Zabrza i podejmuje staż w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii w Katowicach. Po odbytym stażu pracuje jako ordynator w PZLZ Rudziniec skąd w roku 1977 przechodzi do pracy w WZWet. Szczecin, gdzie pracuje jako Inspektor WIS w przedsiębiorstwie połowowym „Odra” w Świnoujściu. Spełnia się jedno z marzeń Jego życia, pływa po morzach i oceanach świata jako inspektor WIS pełniący nadzór nad połowem i przetwórstwem ryb na polskich statkach rybackich u wybrzeży Ameryki Południowej oraz Afryki.

W czerwcu 1980 roku powraca na Śląsk, gdzie zostaje kierownikiem PZLZ Łany Wielkie - lecznicy utworzonej do obsługi zwierząt tak licznych PGR-ów w powiecie gliwickim. Ukończone kursy specjalistyczne z zakresu zwalczania chorób wymion i higieny mleka oraz z zakresu chorób bydła pozwalają mu na podjęcie walki z jałowością bydła oraz pracą o zwiększenie wydajności mlecznej bydła. Była to praca wyjątkowo trudna, bo nie dość, że trzeba było walczyć z szerzącymi się schorzeniami wymion i jałowością, to jeszcze do swoich poczynąń lekarsko-weterynaryjnych i zootechnicznych trzeba było przekonywać liczne grono przeciwników takich działań (najlepiej znając taką pracę koledzy, którzy obsługiwali PGR-y). Z tej ciężkiej pracy po pewnym czasie było widać wymierne efekty, jedne z najwyższych wydajności mlecznych obór w województwie katowickim, najniższe poziomy niepłodności i znikome upadki wśród zwierząt.

Po transformacji ustrojowej, jako jeden z niewielu, pozostaje w lecznicy którą tworzył, aż do czasu gdy likwidatorzy gospodarstw popegierowskich wyprzedają ostatnie zwierzęta.

Po likwidacji KPGR Gliwice trudno Krystianowi odnaleźć się w świecie gospodarki wolnorynkowej, człowiek o gołęmb sercu, tak pomocny innym, delikatny w swych poczynaniach, zważający na każde wypowiedziane słowo czy gest, nie chciał być „kłopotem” dla innych, podejmuje każdą oferowaną mu pracę, aż wreszcie w okresie od 1997 roku do przejścia na rentę inwalidzką w 2002 roku pracuje w lecznicy dla Zwierząt w Zabrzu przy ul. Szczęść Boże.

Krystian całe swe życie po cichu, bez rozgłosu realizował się w swoich pasjach: modelarskiej (wykonał dziesiątki modeli statków, okrętów, samolotów), akwarystycznej (zajmował się hodowlą rybek akwariowych i żółwi), a każdą wolną chwilę po ciężkiej pracy poświęcał budowie swojego jachtu, którą to budowę z siebie tylko znanym zacięciem ukończył i jacht zwodował.

Po ślubie i narodzinach córki bez reszty poświęcił się rodzinie.

Niezauważany w pracy przez przełożonych (po prostu tylko sumiennie wykonywał swoją pracę), tak bardzo ceniony przez ludzi, z którymi lub dla których pracował, sąsiadów i mieszkańców rodzinnych Kończyc, bardzo cierpiący w ostatnich latach swojego życia, odszedł tak, jak to tylko On potrafił, po cichu, z godnością, zasmucając najbliższą rodzinę, kolegów i znajomych. Żył godnie i umarł godnie.

Kolego, żegnamy Cię. Szczepan.

Wspomnienie Pośmiertne

W dniu 28 stycznia 2005 r. zmarł nasz Kolega Józef Pacholewicz.

Urodził się 29 lipca 1933 r. w miejscowości Rozdół, w powiecie Żydaczów, na terenie ówczesnego ZSRR, gdzie wraz z rodzicami mieszkał do 1945 r. Po wojnie zamieszkał w Strzelcach Opolskich, a następnie w Gliwicach, gdzie ukończył szkołę podstawową i w 1953 r. liceum ogólnokształcące. Następnie, w latach 1953 - 1959 studiował w Wyższej Szkole Rolniczej w Lublinie na Wydziale Weterynaryjnym. Dyplom uzyskał 15 kwietnia 1959 r.

Obowiązkowy staż zawodowy odbył w okresie od 1 czerwca 1959 r. do 31 maja 1960 r. w Powiatowym Zakładzie Weterynarii w Gliwicach.

Bezpośrednio po ukończeniu stażu podjął pracę w Miejskim Zakładzie Weterynarii w Zabrzu, a następnie przez okres 3 lat, do 28 lutego 1963 r. w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii w Katowicach, gdzie zajmował się zwalczaniem niepłodności u bydła oraz chorobami cieląt. Później, od 1 marca 1963 r. przez okres kolejnych prawie 39 lat praktykował w Państwowym Zakładzie Lecznym dla Zwierząt w Gliwicach, a od chwili prywatyzacji usług weterynaryjnych - w Lecznicy dla Zwierząt w Gliwicach pod starym adresem „Ku Dołom 6”.

W czasie swojej pracy nieustannie podnosił swoje kwalifikacje zawodowe, między innymi ukończył kursy i szkolenia w Puławach – choroby psów i kotów, we Wrocławiu – zwalczanie chorób młodego bydła, następnie – zwalczanie niepłodności bydła oraz w Krakowie z zakresu zoohigieny.

Był odznaczony Odznaką Ministra Rolnictwa – „Za wzorową Służbę Weterynaryjną” oraz otrzymał Dyplom Uznania z okazji XX-lecia Służby Weterynaryjnej.

Odszedł od nas Kolega z bagażem licznych doświadczeń życiowych i zawodowych. Oderwała się kolejna część historii naszego zawodu.

Cześć Jego pamięci!